http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

IMPROWIZACJE
dla
Moich Przyjaciół.

XIĄŻECZKA
DO ZAPALANIA FAJEK.

J. I. Kraszewskiego.

WILNO.
Nakładem i drukiem Józefa Zawadzkiego.
1844.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

IMPROWIZACJE

DLA

MOICH PRZYJACIÓŁ.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

IMPROWIZACJE

DLA

Moich Przyjaciół.

XIĄŻECZKA

DO ZAPALANIA FAJEK.

J. I. Kraszewskiego.

Wydanie Drugie Poprawne.

WILNO.

Nakładem i drukiem Józefa Zawadzkiego.

1844.

http://rcin.org.pl

Pozwolono drukować pod warunkiem złożenia po wydrukowaniu exemplarzy prawem przepisanych w Komitecie Cenzury. Wilno, 1844 roku, 12 Kwietnia.

Cenzor, Professor b. Uniwersytetu Wileńskiego,
Jan Waszkiewicz.

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
Biblioteka
ul. Nowy Świat Nr 72
00-330 Warszawa
Tel. 26-68 53, 26-52-31 w. 42

1628

http://rcin.org.pl

Szpargał Pierwszy.

PORANEK.

Właśniem się był obudził, przecierałem oczy, ziewałem, przez zęby pytałem: która godzina? nie chcąc wierzyć, gdy mi odpowiedziano:

—Już po dziewiątéj!—

Niewyspany, zmęczony, bo wczoraj siedziałem bardzo długo, przepisując swoje, a czytając cudze szparga-

http://rcin.org.pl

ły, chciałem się jeszcze na drugi bok przewrócić, wtém słyszę, ktoś wszedł, zbliża się i wrzeszczy mi nad uchem:

—Dzień dobry! dzień dobry!—

A wrzeszczał tak, jak gdyby jego życzenie dnia dobrego mogło w istocie dzień dobrym uczynić.

Musiałem mimo woli i ochoty rozbudzić się, i ziewając, podałem rękę przybyszowi, który, jako serdecznie kwalifikujący się na przyjaciela, zaraz mi z łaski swojéj udzielił szczodrze wszystkich plotek, chodzących po mieście.

—O tobie—rzekł wreście, wysypawszy wszystko—mówią wiele, szkoda tylko, że niedobrze.—

—Naprzykład, coż tam? Baronie Hieronimie! dawaj herbatę.—

http://rcin.org.pl

— Powszechnie głoszą, żeś się rozbałamucił.—

— Jak to? cóż to znaczy rozbałamucił? Baronie! nałoż mi fajkę.—

— Znaczy, że się włóczysz po kawiarniach, po spacerach, próżnujesz i bąki strzelasz.—

— Radbym wiedział, co to komu szkodzi! Baronie! zapal łuczynkę.—

— No, zapewne; ale zawsze źle, kiedy o tém mówią.—

— W mojéjże mocy temu zaradzić? sam wyznaj, Wiktorze! Język ludzi, to młyn skrzydlaty, który zawsze mleć musi, a gdy nie ma co, sam się ściera i miele. Skrzydeł jego nie utrzymasz porwawszy za rogi, chyba ze środka z wewnętrznem przekonaniem o niedorzeczności plotek. Bądźże

http://rcin.org.pl

mądry i dokaż tego. Tego, ani całkowicie, ani cząstkowo, względem siebie nikt nie dokaże. Przekonasz dziesięciu, stu zostanie, którzy się rozkochawszy w płotce, nie opuszczą jéj nigdy.— Czarną będziesz pił herbatę? Wierz mi, o tém i myśleć nie warto. A cóż? przeglądałeś Meyerbeera? —

— Mistrz! mistrz całą gębą! —

Wszedł drugi quasi przyjaciel.

— Dzień dobry! Cóż tam słychać?—

— At, nic. Słyszałem tylko od N., którego tu spotkałem niedaleko na ulicy, że PP. Ewangelicy XIX. wieku pogniewali się na ciebie za PP. Ewangelików XVII., wystawionych w kościele S.-Michalskim, i piszą jakąś prośbę, w której dowodzić mają, że nikomu prawdy mówić nie można,

http://rcin.org.pl

póki się nie przekona, czy jest smaczna czy nie.—

—Chcieliby, żeby wszystko cukrować! Powiedz mi: co im szkodzi, żem tak pisał, jak widziałem?—

—Nie wypadało tak źle ich wystawiać. Obraz bez świateł.—

—Alboż to może szkodzić ich sławie? Alboż wady nieboszczyków ich ojców mogą co mówić przeciw nim? Będąż wszyscy Katolicy odpowiadać za Alexandra VI., wszyscy Ewangelicy za jednego Rektora, cała Anglja za Cromwella, cała Francja za Robespierra i Marata, potomkowie dawnych Rzymian za Nerona i Heliogabala? Cóż u licha! to zbytek już pretensji, żeby prać przeszłość ze wszyst-

http://rcin.org.pl

kich jéj brudów; a zresztą, to nie w mocy naszéj.—

Wszedł trzeci.

— Dzień dobry. Co tam słychać?—

— Same głupstwa.—

— To, widzę, jak zawsze i jak wszędzie.—

— Spotkałem Pana B., mówiliśmy o tobie. Wielce ci ma za złe, żeś w twoim Zygmuncie tak brzydko wystawił Jezuitów.—

— Doprawdy? Wiktorze! zagraj nam uwerturę z *Fra-Diavolo*, albo co z *Niemėj*, albo co chcesz.—

—Doktorowie także gniewają się.—

— A! więc i oni?—

— I oni. Akademicy za swoich braci z 1639 r. w kościele S.-Michalskim wystawionych.—

http://rcin.org.pl

— O! i ci nawet! —

— Protestanci-Ewangelicy mówią, żeś fanatyk. —

— (Dodaj, że wielce obrażeni nazwaniem *Kalwinów*. Spytaj ich, co ten gniew znaczy?) —

— Xięża mówią, żeś niedowiarek — libertyn. —

— Jakże to pogodzić? —

— Alboż ja wiém? —

— Najlepiéj wcale na to wszystko nie uważać i robić swoje. —

— Jako najlepsze lekarstwo, poradziłbym ci przeczytać bajkę o młynarzu, starą jak świat, ale prawdziwą, jak wszystko bardzo stare i bardzo pospolite. Dobrze jest czasem słuchać ludzi, najczęściéj jednak można się od tego dyspensować.

http://rcin.org.pl

Cóż ich sądami kieruje? próżność, chęć popisania się z dowcipem, żądza pokazania się excentrycznemi. Często sami nie wiedzą co mówią, i na oślep bredzą co im ślina do ust przyniesie; a gdy raz przypadkiem zdanie jakie wyrzucą, chwytają go się potém przez upor i trzymają przez dumę, jak pijany płotu. —

— Ale! ale! wszyscy krzyczą na twój styl, na niewypracowanie; przebaczają ci resztę, ale stylu! stylu darować nie mogą! Koniecznie się potrzeba poprawić.—

— O! co z tego, to podobno nic nie będzie.—

— A więc spodziewaj się nieustannych narzekań i krzyków.—

— Tych nie bronię. Kupując xiąż-

http://rcin.org.pl

kę, kupują sobie prawo narzekania, że w niéj tego nie znaleźli, czego się spodziewali. Ażeby dogodzić o ile możności wszelkiego rodzaju smakóm starym i młodym, ludziom wszelkich wyznań i humorów, wzrostu i cery, złożę z moich bredni wieczornych, którem wam nieraz o zmroku powiadał, xiążeczkę rozmaitéj treści—wielce rozmaitéj treści. Będzie to *Olla podrida*. Starać się będę, aby na styl i na przedmiot jak najmocniéj krzyczeć i narzekać mogli.—

—I tym sposobem im myślisz dogodzić? —

—Gdy dam wyśmienity text do wrzasku i rekryminacji. —

— Ciekawiśmy! —

— O! niéma czego, wierzcie mi!

http://rcin.org.pl

Będzie to marmelada z jabłek, ogórków, wiśni, poziemek, szczawiu, pasternaku, sałaty, dębowéj kory, szyszek sosnowych, gruszek, marchwi, winogron, trocin, otrębiów i ananasów — *C'est tout ce qu'il y a de mieux*, jak powiadają francuzkie kupczyki, chwaląc przeszłoroczny i wyszły z mody towar.

http://rcin.org.pl

Szpargał Drugi.

O DJABŁACH.

Nie tak czarny djabeł, jak go malują. (to jest, daleko czarniejszy jeszcze, niż go malują).

Przysłowie.

Djabeł jest ślicznym wymysłem na zapchanie dziur w próżnych głowach i powieściach fantastycznych. Gdzie tylko brak przyczyn, gdzie po-

http://rcin.org.pl

jąć nie można, strawić trudno, wmięsza się tylko trochę djabła lub djabelstwa, a ogon satana służy za przyczynę, za węzeł, za tłumaczenie, za digestivum umysłowe, za literacki wytrych. Rozmaicie djabła malowano i malują; będę się starał opisać go wam jak najrozmaiciéj, ażebyście nawet przebranego poznać mogli jednym rzutem oka. Na wielkich historycznych obrazach, djabeł koloru palonéj sienny i asfaltu, z uszami dużemi, mopsią twarzą, (niepochlebnie dla mopsów faworytów) wykrzywioną szatańskim śmiechem, z ogonem (sine qua non), pazurami (longiusculis), kocicmi nogami najczęściéj widywany bywa. Jest to djabeł tradycyjny, klassyczny, rodzaj satyra starożytności,

http://rcin.org.pl

któremu nowożytni wspaniale *et munificentissime* dodali ogon przydłuższy i złośliwie zakrzywiony, (niekiedy z główką wężową), pazury ostrzejsze. Rogi z głowy satyra, w całéj ich naiwnéj pierwiastkowéj piękności, przeniesiono na czaszkę djabelską. — Są jednak malarze nowi, co satana malują wcale przyzwoitym, pięknym, trochę tylko bladym i po hiszpańsku strojnym mężczyzną. Całe jego satańskwo w uśmiechu i wejrzeniu! Istny Don Juan!

Prosty djabeł niemiecki całe znowu inaczéj wygląda: niby Bursz, niby Assesor Sądu Niższego (dawnego autoramentu), niby to i djabeł; mięszają się w nim różne pierwiastki. Różni się od starożytnego tradycyjnego dja-

http://rcin.org.pl

bła, że jest prawie zawsze kulawym, (udaje przez dumę potomka owego sławnego djabła kulawego); ubrany przyzwoicie, czysto, porządnie, jak na człowieka uczciwego przystało, *a la vieille mode allemande:* frak niebieski, spodnie żółte, bóty ze sztylpami i kutasami, czerwona kamizelka, chustka szeroko zagmatwana, szpicrut w ręku, kapelusz spiczasty. Trochę przypomina nieszczęśliwéj pamięci Wertera — *Que l'oubli lui soit léger!*

Zacząwszy od satyra starożytności, całe potomstwo satana lubi jak lubiło wino, dziewczęta, hulankę. Lecz czego satyrowie nie znali a późniejsi domyślili się, to: podwodzić ludzi na różne złe uczynki. Tak to powszechnie jest uznaném, że byle

http://rcin.org.pl

kto co zrobił, nie on, mówią, winien, ale zły duch, co go podszczuł, i na to dla osobistéj swéj korzyści podprowadził. Dawniejsi djabli, Mości Dobrodzieju, w początkach chrześcjaństwa, w wiekach średnich, siedzieli jeszcze po większéj części pod ziemią, w folwarku swoim dziedzicznym, nadanym im od czasów niepamiętnych, *vulgo* piekle; potém ambicja ich porwała, chęć dorabiania się fortuny, honorów (trafia się to i z ludźmi), i nuż wyłazić, czupurzyć się, dokazywać, już taki na ziemi, na własnéj naszéj ziemi: bo któż nie wié, że ziemia jest nasza własna, dla tego, że my do niéj należym i pokorni słudzy jéj własności jesteśmy? Dowod niezbity.

Ale bo też i w pickle, *in inferno*—

http://rcin.org.pl

świadkiem *Dante in Comedia Divina passim*—wcale było niewygodnie, gorąco, duszno, siarczysto, płomienisto, pełno smoły, dziegciu, obcęgów, rożnów, łańcuchów i t.d. i t.d., a do tego nic do roboty, a ciągła męka. Praca zaś, jak wiadomo, *delectat*, rozrywa. Djabli się wynieśli pracować na ziemię. Teraz też i w piekle wcale inaczéj. Oświata XIX wieku wszystko ztamtąd wymiotła, wyrzuciła co było nieprzyzwoitego i trywjalnego, a piekło reformowane wygląda teraz jak wielki kraj bardzo czysty, pachnący, bogaty, przerznięty kolejami żelaznemi bez liku, ale trochę dla podróżnych niewygodny, z powodu rzadkich austerij i rozbojników.—Nie stałoby wszystkiego Jeziorniańskiego papieru na opi-

http://rcin.org.pl

sanie historji i czynów djabła w wiekach średnich, w złotych wiekach sataneryi *(confer Terra bianca)*. Co też to oni wyrabiali! dziśby tego czterech Akademików nie dokazało. Płatali figle, brali cyrografy podstępnie na dusze ludzkie, udzielali cudownych łopat i cudownych leków, mioteł latających, pieniędzy, (rzecz, której i djabli dziś nawet najlepszemu przyjacielowi nie dają), rozumu, szczęścia, (*qualité inferieure garrantie pour une heure*), wszystkiego na niewielki procent — na wieczność. Duszę brali w zastaw. Za to wszystkiego u nich można było dostać, jak w norymberskim sklepie. Jakie to oni podprowadzali dziewczęta, (czytaj u Göthego w Fauście), jakie trunki wyborne ro-

http://rcin.org.pl

bili (tamże); u Aura tak sławnego w Wilnie dziesiątéj części tych win niemasz; nakoniec, coż to u nich było złota, pieniędzy, preciozów, Rotschildowie niech się schowają!! A wszystkie te skarby na posługę ludziom oddawali z uśmiechem, z bezinteresownością nadzwyczajną. Teraz niéma innego sposobu od nich dostać grosza, chyba siądziesz grać w karty. Co dawniéj dawał *djabeł*, dziś daje *djabełek*. Z nazwania widać, że datek trochę zmniejszony.

Jak się rozgościli djabli po ziemi, Mości Dobrodzieju, podobały się im ładne czarnobrewy, (do łzawych i sentymentalnych blondynek nigdy się nie podsuwali), zaczęli się umizgać, kłaść rękawiczki na pazurki, trzewiki na

http://rcin.org.pl

kopytka, kapelusze i czuby na rogi, i frak z ogonem wynaleziony przez nich został dla pokrycia ogona, którym ich obdarzyła zbyt szczodra natura.

Dziwże się tu, że my szalejem, kiedy oni *des êtres si positifs* warjowali za dziewczętami, czytaj w *Magji*, czytaj o *Inkubach*. Włosy na głowie powstają, Mości Dobrodzieju, słuchając, co oni dokazywali z dziewczętami. Były tam różne brudne awantury. W ogólności o ożenieniach nie było słychać; bałamucili, jak zwyczajnie starzy kawalerowie.

Podziwienia godna rzecz, że się obojéj płci djabli nie lubili: djabeł *generis masculini*, *vulgo* samiec, szukał naszych buziaczków, diabeł *generis feminini*, *vulgo* djablica, chłopców zwo-

http://rcin.org.pl

dziła. Ale nie opisałem jeszcze djablicy; zaraz. Potrzebuję jednak uprzedzić, że exystencja nawet djablicy wielce jest wątpliwa, i Linneusz nie zadeterminował jéj dokładnie.

Djabeł samica bywa jednak i dziś jeszcze widywany na świecie pod rozmaitemi postaciami, nawet o południu, przy blasku słońca; naprzykład: ukazuje się w postaci wdowy bogatéj, lubieżnéj, brylantami i złotem osypanéj, wygorsowanéj, tłuściuchnéj, uśmiechającéj się mile, dającéj wieczory, ubierającéj się w suknię axamitną z koronkami, w beret z piórami, w zausznice brylantowe *et sic porro*. Nóżka jéj maleńka, usta malinowe (znak skrofułów, bo wszyscy w piekle są

http://rcin.org.pl

Fundacja im. Michalskich Ze zbiorów

bardzo skrofuliczni), oczy zabijające wejrzeniem na śmierć.

Czasami djabeł *generis feminini*, przybiera postać szesnastoletniéj dzieweczki, czarnookiéj, wesołéj, polotnéj, zapalnéj, trzpiotowatéj, gadatliwéj, dowcipnéj, a w kąciku dającéj się uścisnąć.

Zwodząc poważnych mężów i słabe kobiéty, Pan Djabeł starał się usilnie o jak najwięcéj ofiar swéj dumy. Niczém przy nim jego naśladowca Don Juan, ten bohatér tak wielki dzisiaj w oczach cywilizowanego świata. Bywały, Mości Dobrodzieju, przykłady młodych dziewcząt umierających nagle, gdy się dowiedziały, że ich kochanek był prostym djabłem, nic więcéj; bywały przykłady młodzieńców,

http://rcin.org.pl

którzy sobie łby roztrzaskali, przekonawszy się, że mieli do czynienia z szatanem w niewieściéj skórze.

Straszne to były awantury, i gdyby nie inkwizycja, która (jak wiadomo, zapobiegając ruinie narodowości hiszpańskiéj), w kluby djabłów wzięła, śledzić postępki ich kazała, kuć w dybki i ciupasem do piekła pod dozor policji odsyłać—kto wié coby byli i jak długo broili.

Tymczasem i piekło, Mości Dobrodzieju, organizowało się; byli już tam dawniéj xiążęta i dygnitarze, zaczęli przybywać urzędnicy, sądownictwa, nawet filantropiczne zakłady, słowem, pickło uorganizowało się do tego stopnia, że je systematycznie poznać i rozumowanie opisać dziś można. W Pa-

http://rcin.org.pl

ryżu wydano w tym przedmiocie bardzo wiele dzieł ciekawych; tam doczytać się można, Mości Dobrodzieju, szczegółów, w które się wdawać nie chcę.

Niemieccy djabli, to dobre byli chłopaki: usłużni, zwinni, figlarni prawda trochę, ale od czegoż djabeł djabłem? Mości Dobrodzieju! W Niemczech djabli pili najlepiéj. My w Polsce, jak wiele innych rzeczy, tak i djabłów wzięliśmy od Niemców sąsiadów. Nie mamy narodowych djabłów w żupanach i kontuszach; wszyscy djabli polscy, są Niemcy, którzy indigenat otrzymali u nas. Kto nie wierzy, niech się popyta chłopa, dziewczyny, baby czarownicy (*autoritas* ważna); każdy powié, że djabeł chodzi po nie-

http://rcin.org.pl

miecku i jest Niemiec, a przybył do Polski bardzo dawno, daleko dawniéj od Sasów, za Sasów dopiéro rozgościł się. Mieliśmy jednak polskiego generała *en chef* gwardji djabelskiéj, Twardowskiego, przyjaciela Fausta i podobno z nim spokrewnionego; po nim djabli rozprzęgli się, poszli jak Lisowczycy w rozsypkę, nie chcieli mieć naczelnika, naśladując republiki starożytne, dla których zawsze w wielkiéj byli admiracji. Osobliwie urządzenie stanów i niewolnictwo djabli niezmiernie pochwalali.

Przyszło u nas do tego, Panie, że napisano Lipsko-Warszawskiego djabła, dzieło stronniczo pojęte, w którém, z żalem bezstronnych sędziów,

http://rcin.org.pl

odmalowano piekło i jego instytucje w zupełnie fałszywém świetle.

Nadszedł wiek XIX., z nim rewolucje, magnetyzm, para, romanse, koleje żelazne, litografja, Byron, Lacenaire, towarzystwo akcjonarjuszów, spółki literackie i t. d. (nie będę dobrodziejstw cywilizacji wyliczał); djabli tandem wzięli w skórę ze wszystkiém, bo znalezli się na ziemi bez nich ludzie im podobni i ich rolę odegrywający doskonale, tak, że rozpoznać od prawdziwych satanów tych aktorów nie podobna. Wszyscy tedy djabli wrócili nazad do piekła, Mości Dobrodzieju, a mała garstka zrujnowanych, pozostałych, ubogich, tuła się pomiędzy żydami, pospólstwem, w ciemnych kątach Hiszpanji,

http://rcin.org.pl

Niemiec, w rozwalinach starych zamków, sklepach, piwnicach, w czarnych oczach dziewcząt, etc. etc.

Trudno dziś ich opisać, tak się przebrali; dziwno, że się jeszcze do młodych po staremu, jak przywykli, czepiają, w nadziei uwiedzenia! Ale od czegoż wiek oświaty? — Pan Regent mój przyjaciel serdeczny, (pali u mnie fajkę codzień), upewniał mnie, klnąc się honorem, że jego żona jest żywym djabłem *generis feminini*; czemu ja, dla jéj skromnéj przy gościach postawy i uśmiechu słodkiego, wierzyć nie chcę. Medycy nawet upewniają, że przeciwnie sam Regent, mający wyrostki na głowie nakształt rogów, przypomina djabła, a żona jego, anioł w ludzkiém ciele; dodając, że dzieci

http://rcin.org.pl

się z tego połączenia anormalnego spodziewać nie można — Dzieci — mówi przyjaciel mój, Medyk, który często bywa u Regenta — dzieci nie będzie: przywiązania do siebie nie mają, a Regentowa lęka się utracić kibić wysmukłą, którą wyżéj ceni, nad wszystko, nawet nad pociechy macierzyństwa—(*vulgo* kłopoty).

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Szpargał Trzeci.

O GRYCZANEJ KASZY.

I w Paryżu
Z gryki nie zrobią ryżu!!

— — —

Musi to być istotnie prawda, co mówi przysłowie, że Paryż nawet nie przemieni Żmudzina na oświeconego człowieka. Znałem jednego Terepajłłę,

http://rcin.org.pl

który był w Londynie, Paryżu, Petersburgu, jeździł wąchać ucywilizowanego świata, otworzyć gębę na cuda przemysłu, i wrócił tak głupi, jak wyjechał, z tą tylko różnicą, że przywiozł z sobą dwanaście par bótów paryzkich, cztéry tuziny koszul batystowych, lornetkę, kaszel, kilka fraków, migrenę, kaprysy i pejcz w srebro oprawny, mydło neapolitańskie i spazmy.

Ten Pan Terepajłło lubił bardzo kaszę gryczaną, ale to tak namiętnie, iż jadał ją zwykle rano, w południe i wieczorem. Przy tym pokarmie humor jego rozweselał się nieco: zaczynał opowiadania o zamorskich krajach, które zwiedził, i kończył zawsze ubolewaniem, że nig-

http://rcin.org.pl

dzie nie jadł lepszéj gryczanéj kaszy, jak na Żmudzi. Zkąd wniosek robił, że nad Księstwo Żmudzkie niéma piękniejszego i ucywilizowańszego kraju.

Długo Pan Terepajłło, jak bąk puszczony ręką dziecięcia na nierównéj podłodze, wurczał lecąc po drodze życia, aż nareście rozmyślił się ożenić. Był to bardzo chwalebny zamiar; jakoż nie zwlekał z uskutecznieniem onego i wziął ślub z Pimpinellą Pandajłłówną.

W piérwszych miesiącach, płynęło mu życie tak gładko, jak masło po gryczanéj kaszy; aliści, kiedy raz opychał się ulubionym swoim pokarmem, przyszło mu na myśl, że jego żona siedzi sama jedna w salonie z kuzyn-

http://rcin.org.pl

kiem Deredajłłą. Zazdrość zapuściła szpony w serce, różne myśli gorzkie wpiły mu się w duszę — porywa talerz z sobą i leci do salonu; tu niéma nikogo—do gabinetu—zamknięto; patrzy przez dziurkę od klucza, widzi falbanę sukni żony, bót męzki, słyszy wzdychania, jęki — ciska talerzem o drzwi, tłucze łyżką o klamkę—otwierają się podwoje—o zgrozo! Prawda! kuzynek samnasam z Jéjmością. I byłoby do pojedynku lub tragicznych przyszło awantur, gdyby Jéjmość nie postąpiła z najzimniejszą krwią ku niemu i nie zapytała go: czego żąda?

Terepajłło tak był rozgniewany, iż mówić nie mógł; wreście zapytał ze swojéj strony: co tu robi-

http://rcin.org.pl

ła z kuzynkiem, sama jedna, zamknięta? —

— Jedliśmy kaszę gryczaną! — odpowiedziała z westchnieniem Pimpinella, wskazując na próżny talerz i ocierając usta.

— A czegożeście się zamykali? —

— Baliśmy się, żebyś nam nie odebrał. —

— A! to co innego!! — mruknął Terepajłło i poszedł kończyć śniadanie, najmocniéj przekonany o niewinności żony i głupstwie swojém, za które wprzód najuniżeniéj przeprosił.

Lecz nie dość na tém. Napisano było, że kto jakim orężem wojuje, od niego ginie. Terepajłło przegrał trzy

http://rcin.org.pl

processa, z powodu, iż najadłszy się kaszy, chorował, i sam w czasie na Kadencję przybyć nie mógł. Zasiewając dwa poletki samą gryką, w kilka lat stracił przez to wiele na gospodarstwie.

Nakoniec zakrztusił się kaszą, i umarł.

Drugi przypadek, którego przyczyną była kasza gryczana, zdarzył się także u nas w sąsiedztwie. U Pana Le był wieczor: sproszono tłum gości, oczekiwano panien, mężczyzn, wszystko to dla jedynaczki córki Państwa Le, niewinnéj jak baranek, ładnéj jak brylant piérwszéj wody, żywéj jak koza, figlarnéj jak szpic mojéj ciotki.

Już się goście zjeżdżali, wszystko

http://rcin.org.pl

było gotowe. Panna wychodzi z sali, mama pyta: po co? ona mówi, że na kaszkę, i poszła. Goście się zjechali, czekają—niéma panny. Kaszka musi być gorąca, mówi mama; niebożątko czeka, aż ostygnie. Mija kwadrans—jéj niéma; nareście miarkują wszyscy, że jużby nietylko kaszkę, ale cały obiad zjeść było można; idą, ale i panna i kaszka zniknęły.

Odkryło się późniéj, że jeden młody kuzynek przypadkiem zobaczył, że jadła kaszkę; a że sam był jéj amatorem, prosił, by mu pozwoliła skosztować. Ona odmówiła, on się rozjątrzył, niepomny na wszystko, porwał talerz z kaszką i począł uciekać; ona za nim, i tak aż do jego majątku

http://rcin.org.pl

o mil siedm oddalonego dobiegli. Tu opatrzywszy się dopiero co uczynili, unikając skandalu i przeprosiwszy się, uścisnąwszy, zaprzysiągłszy poprawę, musieli się pobrać. Widziano ich potém bardzo szczęśliwych, a przy nich bardzo także szczęśliwego przyjaciela domu, wielkiego amatora kaszy gryczanéj.

Oczewista rzecz jest, iż kasza gryczana wiele wpływa na losy ludzi. Mógłbym tego dowieść przykładami, ale nie chcąc darmo zapisywać papieru, poprzestaję na tém, co wyżéj powiedziałem. Ten rozdział przeznaczam dla gospodarzy; a chociaż wiém, że z niego i sam Salomon kropli sensu nie wyciągnie, nic mię to jednak nie obchodzi. Dla was,

http://rcin.org.pl

panowie gospodarze, to i tak za nadto dobre; pożywajcie ją całe życie; siejecie i nie umiecie myśleć o czém inném, jak o kaszy. Jak wam Bóg da rozum do czytania, to i mnie go do pisania dla was użyczy.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Szpargał Czwarty.

O ŚMIECIACH.

Niema rzeczy, któraby zastanowienia człowieka godną nie była.

Sentencja kury grzebiącéj w śmiecisku, w odpowiedzi na pytanie drugiéj kury siedzącéj na płocie.

O! okropne to życie, życie wymiatacza ulic, tego króla błota, pana śmieci, władzcy wszelkiego plugawstwa. Ja byłem takim! ja przecier-

http://rcin.org.pl

piałem to życie, podobne życiu robaka, na którego nikt nie patrzy, chyba zgniotłszy go. Ubrany w połataną siermięgę, brudny, z miotłą w ręku, z rospaczą w sercu, stałem, patrząc nieraz, jak kareta pozłocista przelatywała mimo nosa mego, i oko moje wyrywało się z głowy, za piękną twarzą, za ujmującym uśmiechem dziewczyny, którą gdzieś tam ciągnęły zabawy, roskosze, całe niebo świata tego, u którego wrota złoty klucz tylko otwiera.

Mnie odpychali wszyscy. Brudny, garbaty, śmierdzący, obrzydliwy, zbryzgany błotem, mieszkaniec świata niepołączony z nikim żadnym węzłem uprzyjemniającym to życie, nawykłem powoli do patrzania bez

http://rcin.org.pl

zazdrości na cudze szczęście, z roskoszą wystawiałem sobie cierpienia tych istot szczęśliwych, które ozłocone i umyte, miały się za stokroć wyższe ode mnie zabłoconego nędznika.

A jam był wyższy od nich—ja, do połowy wbity w ziemię, spodlony, jak robak podnosząc głowę, kiedy go depce przechodzień, urągałem wszystkiemu, byłem chodzącym kamieniem; byłem wyższy od nich, bom niemi gardził. Cieszyłem się, widząc cierpiących; śmiałem się z tych, którzy mnie popychali: bom był nieczuły; ciało moje i dusza zahartowały się w ogniu nieszczęść. Powiew wiatru czy obelga, uderzenie czy promień słońca padający mi na twarz szpetną, równe mi były.

http://rcin.org.pl

Karmiłem się, czém napadłem: plugawém ścierwem, kośćmi przez psy ogryzionemi; piłem pomyje lub wodę rynsztoków; nie dbałem o nic. Raz widziałem śmierć o dwa kroki, nieraz otarła się o mnie, jam nie dbał o to. Jak ranek zaświta, szedłem z miotłą na ulicę, najmowałem się wymiatać za kilka groszy, za kawał chleba; potém szedłem pod kościoł z żebrakami rozmawiać. Potrzebowałem ludzi, usiłowałem przywiązać do siebie kogokolwiek, nie dla pomocy, ale tylko dla tego, bym mógł powiedzieć w mojéj duszy, że jest człowiek, co mię zna, co mię kocha. Wówczas okryty łachmanami, z miotłą na plecach, zbliżałem się do nich, jak oni do panów, ze strachem, z pokorą.

http://rcin.org.pl

Jam był wyższy nad nich moją pracą, ale oni mną gardzili, bom był uboższy od żebraka. Tu to przypatrzyłem się tym śmieciom rodzaju ludzkiego; poznałem, że w ustach wzywających litości, pod łachmanami tak podłe kryły się dusze, jak i gdzieindziéj. Celem ich życia był grosz i pokarm; za nie oddaliby wszystko. Głód, zimno, dokuczliwe cierpienia, robiły ich zaciętemi, złemi, okrutnemi. Nieraz słyszałem przekleństwo na tego, który się ich modłóm niegodnym polecał. Widziałem w kruchcie kościołow toż samo, co inni widują w pałacach — ludzi, ludzi z tą miłością własną, z tym uporem, nieczułością przyklejoną od urodzenia do ich serca — widziałem matki odpychające

http://rcin.org.pl

dzieci od siebie i wyrywające im zgłodniałym kawał rzuconego chleba— widziałem drobne dzieci, w wieku niewinności, a już zepsute, z sercem tak fałszywém i brudném, jak ich łachmany.

Patrzyłem i śmiałem się gorzko w duszy. Iluż by było cnotliwych, gdyby im nędza nie stała na zawadzie do cnoty?!

Tak myślałem i chciałem być bogatym; ale jakże nim zostać?

Zabić!!—chciałem zabić bogacza— życie tych półbożków ziemi niewarte było w moich oczach garści błota...

Im się bardziéj nadymali, tém ja nimi więcéj gardziłem, i serce mi pękało, myśląc, że ich kawał kruszcu

http://rcin.org.pl

wynosi tak dalece nade mnie, że dla ocalenia życia ulubionego charta, nie wahaliby się ani chwili kazać mnie posiekać żywcem na kawałki.

Raz, było to rano, stałem przed kościołem nad kupą śmieci, patrzyłem na rozbitki talerzy, na sznurki, siana ostatki, plugastwa różne, tarzające się pod memi nogami, wtém zaszeleściało cóś z tyłu—ujrzałem młode dziéwczę idące do kościoła.

Piérwszy raz może w życiu dwa razy spójrzałem na kobiétę; ta warta była, aby na nią patrzeć wieki: była tak ładna, a z oczu, z twarzy, sama dobroć, anielska słodycz oddychała!

Ona poszła, ja stałem, i serce mi krwią zabiegło—dla mnie niéma kobiét! niéma aniołów ziemi! Te, któ-

http://rcin.org.pl

re los równo ze mną postawił w śmieciach i błocie, są to bezduszne, pogardy godne zwierzęta. Spójrzałem na śmiecie, i westchnąłem, myśląc, że z niém całe życie przepędzić muszę.

Jam równy jéj człowiek, myślałem, czemużbym jéj nie mógł posiadać?

Dumną myśl moję zabiła myśl druga: wspomniałem na twarz moję oszpeconą, spójrzałem na ręce, na garb, na bose i pokaleczone nogi, i wyznałem, że w moich objęciach ten anioł byłby jak brylant w błocie; rzuciłem miotłę, uderzyłem głową o mur kościoła, chciałem się zabić, skaleczyłem się tylko; krew polała się z rany, muchy osiadły spiekłe skronie, słońce paliło czoło, w usta pły-

http://rcin.org.pl

nęła krew własna—cały byłem we krwi i serce we krwi pływało. Dziewczyna przeszła mimo, nie spójrzała nawet na mnie, i śmiejąc się, rozmawiając z jakimś młodym mężczyzną, znikła mi z oczu. Ja rzuciłem się na kupę śmieci i błota, tarzałem się w niéj bez pamięci, patrzałem czy nie znajdę czém życia odebrać, ale nic nie było, nawet skorupki, którąbym mógł poderznąć sobie gardło; musiałem żyć i cierpieć.

Po południu deszcz lać zaczął, obmył mi skrwawione skronie, orzeźwił nieco—usnąłem.

Okropne uderzenie obudziło mnie; ujrzałem koło siebie posługacza kościelnego z kijem w ręku; krzyczał na mnie, żem śmiecia nie wymiotł;

http://rcin.org.pl

jam milczał i warczałem tylko ze złości: ta mumja kościelna przerwała mi sen tak drogi w życiu nędznika! Potém spędził mnie z kupy śmiecia, żebym mu zamiatać samemu nie przeszkadzał. Stoczyłem się z niéj i położyłem na środku ulicy, a on krzyczał ciągle, żem pijak, łajdak, złodziéj; gniewał się, że musiał sam pracować. Ja leżałem jak kamień, jak kawał bruku na drodze. Zciemniało się, karéta jechała na bal, konie roztratowały, koła przesunęły się po mnie; jedno przedarłszy mi gębę, ztrzaskało zęby i wargi rozgniotło, drugie nogi połamało. Ja leżałem i nie jęknąłem nawet; myślałem, że umrę przecie.

http://rcin.org.pl

Któż prosił tych bezdusznych mędrków, aby leczyli ludzi?? oni mnie wzywającego śmierci odratowali ; nie z litości: bo widziałem, jak obrzynali mi wargi rozprawiając o pomarańczach, ale dla wprawy, aby nauczywszy nóż swój biegać po cielsku nędzarza, śmiało go na bogaczu użyli i zarobili trochę złota, potrzebnego im, na co? nie wiém; wątpię, żeby na dobry uczynek. Bóg dał im w ręce śmierć i życie; oni nie rozdają, ale przedają to, co się im dostało jak najdroższy dar na ziemi. W ich oczach człowiek jest bryłą gliny; cierpienie jego wówczas tylko porusza, kiedy każdy jęk oszczędzony złoto im sprowadza. Na co oni mi dali życie drugi raz i puścili z ob-

http://rcin.org.pl

ciętemi wargami, na chwicjących się nogach, nie pytając co z sobą zrobię, nie troszcząc się czém utrzymam dane mi życie?

Zmrok był, deszcz lał jak z rynny, w rynsztokach wrzała woda ulewą wezbrana, ja leżałem w kącie ulicy i patrzałem na niebo, a deszcz lał mi po gębie roztwartéj, obmywał mi twarz zbrudzoną i płynął po obnażonych piersiach.

Wtém widzę dziéwczę, to samo dziéwczę z przedkościoła; jedną ręką utrzymuje nad sobą parasol, drugą podnosi suknię, stoi nad rynsztokiem i przejść nie może, bo woda wezbrana nie dozwala. Ja patrzę, wstaję i zbliżam się ku niéj; ona spójrzała na mnie i cofnęła się kro-

http://rcin.org.pl

kiem na widok poczwarnéj twarzy, garbu i łachmanów; chciałem ją rzucić w wodę, rozbić jéj ładną głowę o kamienie—tak byłem zły—krew wrzała we mnie; ale drugie jéj spojrzenie ułagodziło wszystko; skrzywiłem tylko usta, którym warg brakło, jakbym się chciał rozśmiać, i cicho odezwałem się, że ją przez rynsztok przeniosę.

Ona niechciała, bała się, bym mojém dotknięciem nie skalał jéj sukienki; byłem zły, znowu chciałem ją zabić, lecz wstrzymałem się, spójrzałem na jéj oczy i padłem wszérz rynsztoka, z ciała mego robiąc jéj kładkę do przejścia. Myślałem, że ten anioł nie zechce tknąć nogą nędznika, wyciągnionego jak bryła głazu

http://rcin.org.pl

pod jéj stopami; lecz jakem się zdziwił, uczuwszy na plecach moich i głowie lekką jéj stopę! Przeszła—wstałem; rzuciła mi pieniądz i śmiała się szalona. Ach! jakem żałował, żem się położył pod stopy posągu bez duszy! Nie tknąłem pieniądza, rzuciłem się w rynsztok i leżałem rozpaczający i gniewny.

Zanurzyłem twarz w wodę, chciałem się zalać—nie mogłem.

Takiém to życiem przeżyłem długie lata cierpień, a w każdym roku była cała wieczność męczarni; potém pod kupą śmieci znalazłem skarb rzucony tam przed kilką wiekami, w gruzach rozbitego domu, i przy téj bryle złota stałem się inszym człowiekiem.

http://rcin.org.pl

Bogacz z żebraka, poznałem ludzi, umiałem ich cenić, jak narzędzia potrzebne mi do roskoszy, i gardziłem niemi potém, jak łupiną zjedzionego owocu.

Raz leżałem niedbale, wokoło mnie stali słudzy na skinienia gotowi, chciałem roskoszy—chciałem kobiety, rzuciłem garść złota, i w mgnieniu oka, zjawił się posłaniec roskoszy, młode dziewczę— patrzę, to ta sama!— I ona spójrzała. Skrzywiłem się umyślnie, jak szatan; myślałem, że ją tém odstręczę; myślałem, że ona takiéj jak ja poczwarze nie przeda wdzięków swoich; ale nie! złoto zagładziło obcięte wargi! wyjaśniło twarz szpetną jak dno piekieł — dziewczyna była w moich objęciach. Poznałem,

http://rcin.org.pl

że niéma aniołów na ziemi, poznałem, że wszystko śmiecie, prócz złota!...

P. S. Ta autobiografja dosyć nierozsądna (wyznajemy to najnaiwniéj) mogłaby wybornie spłonąć na kominku autora; ale mielibyśmy na sumieniu, odrywając jedną kartkę z xiążki, która i tak na ogień jest przeznaczoną, i wyróżniając ten szpargał od innych, innym rodzajem śmierci, byłoby to w pewien sposób dawać mu pierwszeństwo, na które nie zasługuje.

http://rcin.org.pl

Szpargał Piąty.

O OSŁACH I INNYCH ZWIERZĘTACH.

Trudno bywa zrozumieć, kiedy nie jak młotem,
Bo wszystko, krom rozumu, ciągnie się za złotem.

Fredro.

Czemuż za godło głupstwa nie obrano żadnego innego zwierzęcia, tylko długouchego osła? Wszak wszystkie równo są głupie, a udzielony im instynkt w miarę potrzeb tylko, nic dowodzi

http://rcin.org.pl

wcale, żeby małpa od osła rozumniejszą być miała. Ale małpa da się nauczyć, da się przekonać, pudel służyć ci będzie, sokoł przyzwyczai się do łowów — osła naucz czegokolwiek, bądź łaskaw! Nic brak więc rozumu, ale upor i twarde stanie przy swojém, charakteryzuje osła. Iluż to znam ludzi, którzy przy całe ograniczonéj głowie osłami nazwać się nie mogą! bo dają się przekonać; zmieniając na lepsze fałszywe wyobrażenia, dozwalają do głowy przystępu radóm i naukóm.

Prawdziwy osieł jest to kamień, z którego ani prośbą, ani groźbą, ani nawet uskutecznieniem groźby, to jest, batogiem, nic nie zrobisz. Nieszczęściem takich osłów na świecie jak ma-

http://rcin.org.pl

ku; gdzie się obrócisz, wszędzie się o takiego otrzesz; gdzie spójrzysz, musisz go zobaczyć. Człek-osieł nosi głowę w górę, świszcze chodząc, ręce w kieszenie chowa, ma siebie za najrozumniejszego, śmieje się z drugich, całe życie próżnuje, roznosi plotki, i tak uporczywie stoi przy swojém zdaniu, że gdyby szło o zbawienie duszy, pewnoby go nie zmienił. Oto cecha, po któréj go poznasz. Łatwo temu naznaczyć przyczynę.

Osieł chwyta jakieś zdanie nie rozbierając, trzyma się go nie rozumiejąc, a nie pojmując dla czegoby drugie od tego lepszém być miało, obstaje zajadle przy swojém, dając za przyczynę: ja tak uważam, mnie się tak zdaje!!

http://rcin.org.pl

Dla takich ludzi niéma szczęścia ani piękności; nieczuli podrzeźniacze tych, których za przykład wzięli; chwalą z téj saméj przyczyny, dla któréj cielęta w bajce biegają. Nie czując nic a nic, śmieją się ze wszystkiego, jak gdyby wszystkiém gardzili— słowem, biada temu, komu się z niémi żyć dostanie!!

Podobni do nich, lecz nierównie lepsi i dogodniejsi w towarzystwie są ludzie-cielęta. Ci dla ograniczonego umysłu, przeciwnie zupełnie sobie postępują, jak osły.

Nic nie rozumiejąc, na wszystko się zgadzają, dają z sobą zrobić co się podoba, o nic nie dbają i żyją sobie spokojnie, nikomu nie zawadzając. Człowiek-cielę ubiera się zwykle nie-

http://rcin.org.pl

chlujnie, patrzy i nie widzi, chodzi z otwartą gębą, chustkę zawiązuje koło szyi jak postronek, frak plami i je całe życie co popadnie; na każdą rzecz mówi— *tak*— bo nie widzi przyczyny, dla czegoby miał mówić— *nie!* Chodzi sobie na spacer i gawroni się, nie dba o nic, śpi smaczno, żonie ulega, dziwuje się każdéj rzeczy i umiera zazwyczaj z reputacją bardzo godnego obywatela, z fajką w gębie, z cukierkami w kieszeni, z usmiechem na ustach. Zresztą człowiek-cielę niezmiernie jest potrzebny w towarzystwie; nikomu nie zawadza, nie przeczy, nie gniewa się i wszystko chwali, lubi nadewszystko spokojność.

Są ludzie-osły, są ludzie-lisy, wilki, lwy, papugi, ludzie-świnie,

http://rcin.org.pl

konie, psy, ale tych opisywać nie trzeba: każdy łatwo pozna, łatwo zadeterminuje; w każdym szynku nauczą cię, kogo masz psem nazywać, a kogo lisem. Zresztą czytaj Lafontain'a objaśnionego przez P. Grandville, a reszty się dowiesz.

http://rcin.org.pl

Szpargał Szósty.

O NIEBIESKICH MIGDAŁACH.

I o niebieskich marzyć migdałach.
Chonżko.

Cóż warte to rzeczywiste życie nasze, utkane z zawiedzionych nadziei, szczęścia widzianego zawsze w przeszłości, z utrapień, łez, smutków i

http://rcin.org.pl

roskosznych chwil odurzenia, miljon razy krótszych od cierpień?

Rozważywszy życie, chętnie się zgodzim na to, że szczęście jest marą, jest myśli tylko naszych wyskokiem, że można być szczęśliwym w każdéj prawie doli i położeniu. Roskosz i cierpienie zależą po większéj części od tego, jak je sobie wyobrażamy, a tak dusza sama tylko i myśl szczęścia prawdziwego jest zasadą.

Niech sobie ludzie co chcą gadają, jam jest szczęśliwy, bo umiem marzyć o niebieskich migdałach, a to marzenie stanowi główną tkankę mojego szczęścia, do któréj przyczepiają się na cieniuchnych niteczkach rzeczywiste życia wypadki i w przeszłości tak się plotą z sobą, że nieraz pewnym

http://rcin.org.pl

być nie mogę, czy to a to było ze mną w istocie, czym tylko sobie wyobrażał, marząc o niebieskich migdałach. Bodaj to marzyć życie całe! bodaj to przespać je i prześnić od młodości do śmierci! — małoby brakło do zupełnego szczęścia. W marzeniu znika człowiek, czas, miejsce— przyszłość i przeszłość mięszają się i ucierają — rzeczywistość i urojenie zlewają się jak jednorodne pierwiastki. Cały świat, wszystkie roskosze, są na moje rozkazy, gdy marzę o niebieskich migdałach.

Chceszli ty, co to czytasz, nauczyć się ode mnie tej sztuki? — posłuchaj; lecz jak młody, niecierpliwy uczeń, nie gardź, choćby ci się próba kilkakroć nie udała. Tu, i w całém życiu,

http://rcin.org.pl

potrzebna jest wytrwałość. Jeśli nie uwierzysz w to, co mówię, także się dobrego skutku próby nie spodziewaj. Wiara, ślepa wiara, jest główną zasadą szczęśliwych marzeń o niebieskich migdałach. Moja sztuka, jak magnetyzm, do sceptyków się nie czepia! Łatwo się smiać z marzeń i powtarzać: cóż marzenia dowodzą? łatwo do rzeczywistości się uciekać po wszystko, ale rzeczywistość kruchsza jeszcze od marzenia, i częściéj pewnie ona, niż niebieskie migdały, się naprzykrzy.

Chcąc marzyć jak się należy, trzeba się naprzód uzbroić w cierpliwość niepokonaną, trzeba umieć znosić wszystko, nawet upokorzenia, tak zimno, jakby nie na nas wymierzone by-

http://rcin.org.pl

ły; powtóre, trzeba umieć kłaść się na łóżku lub kanapie, tak, aby nam nic a nic nie dolegało, aby żadne przykre wrażenie wewnętrzne nie odwodziło nas od marzeń; potrzecie, trzeba nasycić się wszystkiém, przed chwilą marzenia, aby żadna potrzeba fizyczna nie wstrzymała nam cugli na drodze do nieba, trzeba kazać pozamykać drzwi, uprosić najpowszechniejsze milczenie, słowem, przygotować się jak do snu; ale położywszy się, broń Boże nie zasypiać!!

Sen w takim razie okazałby zupełną do migdałowego szczęścia niesposobność — marzenie wymaga zupełnéj przytomności, natężenia wszystkich władz, skupienia wszystkich sił i zupełnéj trzezwości myśli!!

http://rcin.org.pl

Wierzcie mi, Panowie! niéma szczęścia, jak w niebieskich migdałach — urojenia tak są roskoszne, tak rozmaite, tyle blasku użyczają rzeczywistemu życiu naszemu!

Dowodem tego ja sam jestem; ja, co żyjąc lat niewiele na świecie, marzeniem przebiegłem wieki, byłem, jak mi się zachciało, dzieckiem, starcem, kobiétą, monarchą, węglarzem, stawiłem się w najrozmaitszych położeniach, zmyślałem sobie coraz dziksze roskosze i cierpienia, aby onym doświadczyć i zbadać je w samym sobie. Byłem jeszcze mały i głupszy jeszcze trochę jak teraz, a już uczyłem się marzyć o niebieskich migdałach. Pamiętam, jak raz w szkołach, klęcząc za karę pod piecem w czapce z ośle-

http://rcin.org.pl

mi uszami, wystawiłem sobie, że jestem Arcybiskupem i namaszczam Króla. To urojenie tak było silne, że umoczywszy palec w blizko stojącym kałamarzu, posmarowałem nim po głowie jednego z moich towarzyszów, który się zapewne ani spodziewał, żem mu tak wielką cześć wyrządzał, walając go atramentem.

Któż się nie kochał? — i ja się kochałem. Wówczas to trzeba było objąć myślą te miljony szczęść, któremi każde moje zbliżenie się do niéj, każde jéj słowo i ruszenie osadzałem. I byłem też tak szczęśliwy, jak tylko być można, kochając kobiétę; byłem szczęśliwy póty, póki każdego urojonego szczęścia nie urzeczywiściłem. Wyczerpawszy skarb urojeń do

http://rcin.org.pl

kropli, przekonawszy się, że to samo, co jest roskosznem w marzeniu, na jawie słabém jest tylko odbiciem snu wyobraźni, powróciłem do prozy, obejrzawszy wprzódy od stop do głowy siebie i kochankę, czy nie można jeszcze wymyśleć czego i sprobować? a potém — bądź zdrowa!! I zimne było to *bądź zdrowa*, jak rzeczywistość, a po niem następujące *witaj marzenie*! gorące, jak marzenie.

W niebieskich migdałach rozmaitość najwięcéj uszczęśliwia. Trudno powtórzyć jedno dwa razy z równym skutkiem, z równym zapałem. Druga próba jest zimniejsza, trzecia usta do ziewania otwiera, o czwartéj ani myśleć! (Trafia się to i na jawie).

Jest jednak w tych snach jedna

http://rcin.org.pl

rzecz okropna— przebudzenie, kiedy ci lecącemu do nieba spadnie z rzeczewistego świata na nos pończocha Jana Pawła Rychtera (1), kiedy marzącemu, żeś panną lub półbóstwem, przyjdzie golić brodę cyrulik, lub zawieszonego na planetach i oddychającego sfer harmonją swąd z pieca obudzi!!

Gdzież więcéj, jak w małżeńskim stanie, potrzebne są niebieskie migdały?

Jak tylko sytość nastąpi po głodzie, jak tylko przelecą nieodwołane piérwszych roskoszy miesiące, na desser téj uczcie, sobie i żonie musisz stawić niebieskie migdały. Bo cóż za rzeczywistość?

---

(1) Siebenkase v. Jean Paul Richter.

http://rcin.org.pl

Spójrz w przyszłość; ona przed tobą wyciąga się długa, ciemna, nudna, jednostajna; w oddaleniu spostrzegasz bóstwo twoje zwiędniałe, kilkoro dzieci wrzaskliwych i każdego roku, ten sam dom, te same osoby, to samo życie pokrajane na drobne jednostajne kawałeczki.

Tu ani wyżyć bez niebieskich migdałów; nie nakarmią cię pieszczoty, które ciągle jedna ręka, jedne usta, jedno łono udzielać będzie.

Za każdym razem spadnie z nich po odrobinie szczęścia, w końcu staną się tylko formą roskoszy, a nie roskoszą.

Naprózno będziesz się starał powrócić im wdzięk nowości i swieżość dawniejszą—będziecie ziewać całując

http://rcin.org.pl

się, będziecie się nudzić kochając; ty będziesz musiał szukać szczęścia dorywczego i brudnego za kulissami domowego życia w praczkarni lub kawiarni, ona w książce lub u ołtarza. Tak się to kończy zawsze błyszczący dzień życia małżonków, któremu przy poranku przyświecał słońce tak świetne!! I miłość, ta miłość z musu zaprzysiężona i kontraktem zaarędowana, wzajemnie zmieni się w zimny nałóg i nudę. Szczęśliwy jeszcze, jeśli twa żona przeniesieniem się do nieba stworzy ci nowe życie, nowe nadzieje i marzenia!

Ręczę, że żal najszczerszy po jéj zgonie milszym ci będzie nad miljon razy powtarzane jéj pieszczoty. Nie wyznasz tego przed światem, za-

http://rcin.org.pl

wstydzisz się przed samym sobą, a jednak jest to istotna prawda! smutna prawda!

Kto się urodził z duszą gorącą, z wyobraźnią żywą, działającą, będącą jak młyn wietrzny w ciągłym ruchu, potrzebującą coraz nowych materjałów na mlewo, kto przy tém wszystkiém przykuty został jak koń na postronku i zmuszony do obiegania ciągle jednego kółka, temu niebieskie migdały są koniecznie potrzebne. Bez nich, własne siły go spalą, lub zasną, nie mając roboty, i tego pięknego ognistego człowieka zamienią w kawał ruchawego głazu. Siedząc na jednem miejscu, zakopany na wsi z ludźmi, w których głowach stoją browary i szynki, z jakąż roskoszą

http://rcin.org.pl

wystawisz sobie stolice świetne Europy, dalekie szczęśliwe kraje, ludzi, samą naturę tak czarującą, tak rozmaitą, tak odmienną od twego lasku za stodołą, sadzawki pod folwarkiem i pagórka w ogrodzie!

Cóżbym ja poradził z sobą, gdybym nie miał na ratunek niebieskich migdałów, gdybym musiał ciągle żyć tylko z témi, których mi los za towarzyszów nudnych nudnego życia narzucił, gdybym na rozkazy nie miał tłumu osób różnéj płci i wieku, charakterów i skłonności, gdyby ta zgraja nie uwijała się ciągle koło mnie?

Jest u mnie trupia głowa; ta głowa zwykłym jest tematem moich marzeń o niebieskich migdałach. Ileż to ja stworzyłem baśni, patrząc na ten

http://rcin.org.pl

czerep bez duszy, świadek tylu wypadków, który mi o sobie nic więcéj powiedzieć nie umiał, tylko, że w szczękach były zęby, w dziurach oczy, a na tych oczach tyle łez!!

W tych to marzeniach doszedłem, przekonałem się, wbiłem sobie, że ta głowa jest głową kobiéty. Bylbym dał miljony, gdybym je miał, żebym mógł wiedzieć choć jedną myśl, która przeleciała przez ten czerep, w który ja teraz puszczam dym z fajki i patrzę jak się przez oczy i gębę wije kłębami. Czasem też gorzko zasmucam sam siebie, myśląc, że to głowa jakiéj *donny* kucharki, która za życia tak była pusta, jak teraz. Lubię jednak marzyć sobie, że w tych dziurach siedziały śliczne oczy niebieskie, na téj

http://rcin.org.pl

kości wyklejone były różane usteczka; lubię unosić się nad szczęściem, którego doznawał pan kochanek, kiedy ten kawał spróchniałéj kości leżał na jego łonie! Jakżeby teraz odskoczył, gdybym mu dał główkę jego kochanki, zimną, zapyloną, jak pustą klatkę po zdechłym ptaszku! Ta, którą on tak cenił, u mnie dziś leży pod stołem; w tym tronie myśli biegają pająki; w oczach, z których płomienie latały, dziś często w braku lichtarza stawiam świecę, w usta zatykam pióra, a jednak za życia pewniebym téj pięknéj trupiéj główce starał się szalenie przypodobać, jeśli tylko była ładna. Otóż co mogą marzenia o niebieskich migdałach: one czerep bezduszny ubarwiają i przemieniają w pię-

http://rcin.org.pl

kną głowę szesnastoletniéj dziewczyny, zapalają dwoje oczu, rumienią lice, tworzą z kawałka kości cały poemat, tchnący życiem, roskoszą i świeżością!!—

P. S. Poemat, o którym tu mowa, zapewne niewydany. Autor w lat więcéj niż dziesięć, przeglądając te szpargały, które pisał za młodu, niezmiernie się nad sobą lituje, strasznie rusza ramionami i niewymównie się cieszy, że dał téj xiążce tytuł — *do zapalania fajek*. Było to trafne uznanie jéj wartości i przeznaczenia.

http://rcin.org.pl

Szpargał Siódmy.

O BABIE KOŚCIELNEJ.

I.

Jakaż mię przyszłość czeka, jakąż mieć nadzieję?
Że biedna, opuszczona — ach! cała trochleję!
Mąż i Żona.

—Ts!—

—Cicho!—

—Chodź ztąd, bo ktokolwiek nas usłyszy.—

http://rcin.org.pl

—Ach! ja się boję!—

—I czego się boisz?

—Ja nie wiem sama!—

—Chodź, chodź tylko — tu ciemno, gołe ściany, wiatr przewiewa — ja cię zawiozę do siebie.—

—Ale Pani...—

—Pani twoja musi się już z tobą pożegnać; jesteś moją.—

—Tak! pańską!—

—Nie nazywajże mnie panem!—

—A jakże ja Pana będę nazywać?— ja jestem biedna dziewczyna!

—Chodź, Marysiu!

—Doprawdy, ja się znowu boję; drżę cała, jakbym zrobiła co złego!—

—Ach! nie bądźże dzieckiem!—

—Idę, Panie!—

http://rcin.org.pl

—Znowu Panie! Mówię ci, nazywaj mnie Antosiem!—

—Dobrze, Panie! ach! powoli! tak ciemno! nie trafim na wschody. Pani czasem posłyszy, wyjdzie—ja się spalę ze wstydu.—

—Chodźże tylko prędko— chodź— chodź.—

—Nie mogę trafić na wschody, boję się stuknąć, Pani wyjdzie.—

—Ts! cicho! co ci się tam marzy? Twoja Pani śpi może — już po dziesiątéj!—

—O! ona nie śpi! ona myśli, że ja mówię pacierze! Powoli! aj! omało nie upadłam, a biédna ja siérota! powoli! poręcza chwycić się nie mogę!—

Tak wołając, szli w ciemności po wschodach. Pan Antoni prowadził

http://rcin.org.pl

młodą Marysię, która otulając się salopką, szła za nim, potykając ze strachem co chwila. W połowie wschodów i prowadzącemu i prowadzonéj pośliznęły się nogi — padli z krzykiem oboje.

Nim mieli czas powstać i uciekać, w górze otworzyło się kilkoro drzwi, błysnęły światła, tłum różnych osób stanął nad schodami, spoglądając w dół ciekawie na Pana Antoniego i Marysię. Pierwszy trzymał się za bok, druga zatulała oczy i kryła się za niego, ciągnąc go za połę, aby schodził prędzéj.

—Kto tam? odezwała się z góry jejmość jakaś w narzuconéj salopie na koszulę, wznosząc stoczek zielony po nad głową. A! tfu! dali Pan! czy

http://rcin.org.pl

nic Pan Antoni? a to! czy to ty, błaźnico!—

—Nie! to nic ona!—zawołał pełnym gniewu tonem Pan Antoni.

Jejmość w salopie ze stoczkiem pobiegła na dół i ukrywającéj się dziewczynie zajrzała w oczy.

—A to ty! ha! zawoła, chwytając drżącą Marysię za rękę. Poczekaj no, skromnisio! takie to twoje pacierze? niewiniątko!

Marysia tuliła oczy w salopę, Pan Antoni się zżymał, widzowie nad schodami śmieli się i szeptali, jejmość w salopce łajała okropnie.

Pan Antoni nie mógł scierpieć i odezwał się nareście:

—Proszę zaprzestać tych krzyków. Ja jéj bronię!—

http://rcin.org.pl

—Ty, oszuście! bezbożniku! libertynie! wybuchnęła jejmość w salopie. Czy wiesz ty, co nieboszczyk mój mąż mówił, jaka kara na tych w Statucie, co dziewczęta uwodzą? Ha! a udawałeś skromnego! niewinny jak baranek! Sto rózek dziewczynie! a wasan pamiętaj, żeby tu twoja noga nie postała! Wiesz, co w Statucie napisano: nos, uszy, ręce i nogi obcinają! Chodźże no wasanna! —

Wzięła ją za rękę, ona się opierała, Pan Antoni stanął groźno i odezwał się do jejmości:

—Wasani nie masz żadnego prawa do téj dziewczyny; ja jestem jéj opiekunem przez ojca naznaczonym, ona tu dłużéj być nie może. Chodź, Ma-

http://rcin.org.pl

rysiu!— I wziął ją za rękę, a jejmość w salopce krzyczała:

—Dobrał opiekuna! Kot myszy pilnuje! Dobrze spełniasz opiekę, bezbożniku! Ja ciebie nauczę! Jutro dam znać do kwartału, do policyi, jutro tę dziewczynę wsadzę na chleb i wodę na rekollekcje! Śliczny mi opiekun! po nocy swoję pupillę wykrada! Opiekun i opiekun! Tyś złodziéj nie opiekun!—

Gdy ona to mówiła, oni już byli za bramą. Pan Antoni milczał, Marysia płakała. Po chwili on ją pocieszał; była już spokojniejszą, przyszli do domu, i Marysia ściskała opiekuna tak czule, że zapomniał o wschodach, o jejmości w salopce, i o tém, co

http://rcin.org.pl

tam napisano w Statucie na uwodzących dziewczęta.

II.

Wiatr wył okropnie, dzwony jęczały, i zdawało się, że nie ręka ludzka, ale ręka burzy niemi miota.

Kondukt pogrzebowy szedł ulicą; pieli xięża, grała muzyka, ale wiatr pogasił wszystkie światła—ciemno było i straszno. Dziewczyna szła za trumną i rzewnie płakała, w ręku trzymała zgasłą od wiatru świécę i chustkę mokrą od łez i deszczu; ona nie miała siły spójrzeć na trumnę; szła tylko, nie patrząc przed siebie, jak gdyby ją jaki instynkt prowadził, szła aż do kościoła, tam stanęła i znów płakała, a wszyscy patrzali na

http://rcin.org.pl

nią i nikt cieszyć nie myślał. Xięża skończyli śpiewać, wszyscy wyszli, ona stała, dziad ją za drzwi kościelne wyprowadził, zatrzasnął rygle i poszedł mrucząc *Wieczne odpocznienie*. Wiatr wył, deszcz lał, ona stała jak wryta i płakała, oparłszy głowę o mur kościelny, ale nikt jęków nie słuchał, nikt na łzy nie patrzył, bo była noc, noc głucha, a na smętarzu po nocy nikt nie chodzi, chyba duch.

Marysia płakała długo i siadła płakać na kamieniu, i zasnęła biédna.

Obudziła się rano, żeby spójrzeć jak trumnę wynoszą, znowu pobiegła za trumną na smętarz, pobiegła nad jamę, spójrzała w nią, a ten dół przez łzy błyszczące w oku wydał jéj

http://rcin.org.pl

się tak okropny! Usłyszała szmer sunącéj się po powrozach trumny, chciała się rzucić za nią, ludzie wstrzymali, potém sypała się ziemia, ona słyszała, ujrzała nad nim mogiłę ze świeżego piasku, w głowie jéj przewróciło się, zaczęła śpiéwać i tańcować na jego grobie! Ludzie poszli ruszając ramionami, Marysia została na grobie, i tańcowała jak młoda topol wiatrem uginana, śpiéwała wesoło, śmiała się okropnie, a jak zmrok przyszedł, położyła się obok mogiły, mówiąc sama do siebie: — Antoś przyjdzie niedługo, on zawsze ze mną śpi razem!— usnęła.

W północ obudziła się; koło jéj głowy stała latarka, koło niéj obok leżał trup kochanka, daléj stało dwóch

http://rcin.org.pl

jakichś ludzi, a trzeci równał mogiłę łopatą, mówiąc:

—E! Panie Doktorze! ani znaku nie będzie!

Trup jego był odarty do naga, ona rzuciła się na zimne ciało Antosia i krzyknęła, doktorowie poskoczyli ku niéj, grabarz cofnął się, jakby kto strzelił do niego.

—Kto to?—

—Kto?—

—W Imie Ojca!

A ona odezwała się: —Cha! cha! to ty, Panie Doktorze! przyszedłeś leczyć Antosia! o! on zdrów! ja go wyleczyłam; on spał dziś ze mną; my Pana nie potrzebujem. On zdrów, zupełnie zdrów, tylko śpi.—

Potém sciskała i całowała trupa.

http://rcin.org.pl

Doktorowie osłupieli, grabarz stał drżący, jeden szeptał drugiemu:

— To ta dziewczyna, co była u niego, pamiętasz? musiała zwarjować! Nie traćmy czasu, bierzmy trupa i w nogi; no! na plecy go! — Dał znak grabarzowi; ten się zbliżył, chciał wziąść trupa, ale dziewczyna nie puszczała kochanka i groziła, okropnie zgrzytając zębami grabarzowi. Doktorowie stali i patrzali na to, iakby kto inny przyglądał się marjonetkóm. Dziewczyna ciągnęła sobie trupa, grabarz sobie; nie było ratunku. Stary uderzył ją silnie łopatą, żeby się jéj pozbyć, mrucząc pod nosem:

— Będzie dwa zamiast jednego! —

Dziewczyna krzyknęła boleśnie, młódszy doktor poskoczył, zgromił

http://rcin.org.pl

starego grabarza, wziął dziewczynę gwałtem za rękę, i wodząc latarką koło jéj twarzy, zawołał:

— Wcale niczego! gdyby nie ten szał, jabym ją gotów wziąść z sobą.—

—I! porzuciłbyś te glupstwa!— przerwał drugi—blada jak upior, chuda jak trzaska; wezmiem chyba na dyssekcją, lub dla sprobowania na niéj mocy nowego preparatu naszego.—

Marysia patrzyła na nich, usiłowała wyrwać rękę swoję z rąk doktora, a nie mogąc tego dokazać, ugryzła go za palec i krzyknęła:

—Ty nie Antoś! oddaj mi Antosia!—

Pan Konsyljarz krzyknął, ale trzymał dziéwczę; grabarz naprzód szedł i niosł trupa.

Marysia gwałtem prawie wleczona

http://rcin.org.pl

dociągnęła się do mieszkania doktora. Trupa położyli na stole, grabarz poszedł, doktor zamknął dziewczynę w osóbnym pokoju, dał jéj wina i chleba, a sam poszedł na dyssekcją.

Marysia nie jadła ani piła, chciała iść gwałtem do stołu gdzie leżał Antoś, ale drzwi były zamknięte, ryczała prawie z boleści, a doktor palił cygaro i machał bisturem.

Ona przyłożyła oko do dziurki od klucza, widziała jak jéj kochankowi odcięli głowę, jak mu poobrzynali ręce i nogi, i płakała, i padła na ziemię bez przytomności. Los sprawdził choć po śmierci wyrocznią Statutu! Nie darmo Statut napisany!

Doktor poszedł z rękami obluzganemi krwią oschłą trupa, do Marysi i

http://rcin.org.pl

gładził ją, ciesząc, pod brodę; ona szalona uśmiechała się do niego, a jak świéca zagasła, poszła spać spokojnie i tuliła się do doktora, wołając na swego Antosia, i macała mu głowę i ręce, pytając, czy ten kat doprawdy ich nie poobcinał??

III.

Mróz dochodził do dwódziestu stopni, biédna, w obdartych łachmanach Marysia, stała przeziębła u drzwi lichego domku.

W piersiach jéj brakło głosu do wzywania litości; dwie łzy do połowy zmarzłe toczyły się po jéj twarzy; te łzy mróz wycisnął; boleść na

http://rcin.org.pl

jéj sercu nic już działać nie mogła, bo to serce było przesiękłe, rozdarte cierpieniem.

Piersi jéj, śliczne niegdyś, piersi były obnażone, płachta podarta okrywała je do połowy, ręce miała stulone i przymarzłe prawie jedna do drugiéj, nogi bose i czarne, na jednéj z nich trzewik, na drugiéj resztki wełnianéj pończochy.

Jęczała tylko, a w tym jęku nie było słowa, lecz była prośba; ten jęk obijał się o serce jak konającego modlitwa do Boga; ludzie chodzili, ludzie jęki słyszeli, a jednak nikt jéj nie puścił do domu; stała biédna pode drzwiami, a mroz był tak okropny! nieśmiało, powoli, otworzyła drzwiczki domku i jęknęła; z izby wyleciał głos:

http://rcin.org.pl

— A czego tam łazisz i izbę studzisz? Do Dobroczynności! Zamykaj! zamykajże! —

Marysia jęknęła raz jeszcze; stary, czerwony mężczyzna w brudnym szlafroku wyleciał naprzeciw niéj, chciał łajać, spójrzał na piękną niegdyś twarz i stanął; ona jęczała, on słuchał; drzwi były odemknięte.

— No! no! ogrzéj się — chodź! a drzwi zamknij! izbę studzisz! drwa kosztują drogo. Co ty za jedna? —

Marysia weszła, stanęła u drzwi i tupała nóżkami; łzy jéj płynęły. Czerwony jegomość stał i patrzał, potém założył pióro za ucho i kręcąc głową zawołał:

— Co ty za jedna? —

Prócz jęku nie było odpowiedzi, a jegomość nie rozumiał jęków i

http://rcin.org.pl

mruczał pod nosem: — Musiała być ładna! i jeszcze taki nieszpetna! —

Był to ostatni może tryumf biédnéj Marysi. Pozwolono jéj się ogrzać, nie że była biédna, ale że była ładna. Ona siedziała przy piecu. Czerwony jegomość zamknął drzwi na klucz. Milczała i oddychała ciężko. Ciepło przejmowało jéj ciało od dwóch dni skościałe; język jéj odmarzł; prosiła jeść. Czerwony jegomość dał jéj wódki i chleba z solą, ciągle mrucząc pod nosem:—Musiała być ładna. —

W kilka tygodni Marysia gospodarowała u tego jegomości, a on chodził z piórem za uchem, pisał pozwy, ruszał ramionami i dziwował się, że ona była ładna, a taka biédna! Było się czemu dziwować! Mary-

http://rcin.org.pl

sia niezawsze była tak biédna, i tego domyślał się czerwony jegomość, ale o tém nic mówił.

Potém czerwony jegomość został przeniesiony do innego miasta, a Marysia marzła znowu na ulicy.

IV.

— Na miłość Boga! jeden groszyk, Panie! —

— Jeden grosz biédnéj ubogiéj! —

— Jeden grosz ślepemu kalece! —

— Niech was Panna Marja Ostrobramska pocieszy! —

— Zlitujcie się nade mną! —

Tak odzywali się żebracy i żebraczki pod kościołem w niedzielę, siedząc

http://rcin.org.pl

rzędem w kruchcie i wyciągając ręce ku przechodniom.

Między ubogiemi siedziała jedna młoda, blada, z twarzą pokaleczoną ranami, okryta łachmanami obrzydliwemi, i ona wyciągniętą miała rękę, ale nie mówiła ani słowa, tylko drżała od zimna i z boleści. Kilku przechodniów dawało jałmużnę, lecz tłuste baby zawsze ją pochwyciły; na wychudłéj dłoni Marysi ani grosz nie postał; odpychali ją żebracy od siebie, cisnąc się po grosz jałmużny, tak, że się ledwie na szczupłém siedzeniu pomieścić i usiedzieć mogła. Szły dwie osoby na mszę; Marysia wlepiała w każdego czarne oczy łzami zeszpecone, wpadłe i nieruchome, lecz nikt nie uważał. Ten dawał jałmużnę bli-

http://rcin.org.pl

żéj siedzącym, ów rzucał ją dla oka trafem, dla pocieszenia się przyjemnym widokiem bitwy żebraków o grosz, inny mijał ich, ruszając ramionami, inny łajał jeszcze. Ku południowi, przy końcu summy, szedł jakiś tłusty jegomość do kościoła; żebraczka spójrzała na niego i bolcśnic jęknęła; on obrócił głowę, spójrzał, zdawał się cóś przypominać, potém dobył dziesiątkę z kieszeni i rzucił ją na wyciągnioną dłoń żebraczki, oddalając się śpiesznie.

Ona westchnęła i patrzyła długo za nim, a tymczasem obok siedząca stara kwoka porwała z jéj ręki dziesiątkę i śpiesznie ją schowała pod fartuch. Marysia nic nie uważała, nic nie widziała, z oczu jéj łzy się toczyły, usta

http://rcin.org.pl

miała skrzywione, patrzała przed siebie i drżała coraz mocniéj.

Tłum ludu wracał z summy, Marysia patrzyła jeszcze, ale jegomość wymknął się tak, że go nie widziała, tylko jakiś bogobojny staruszek dał jéj pięciórkę, polecając, aby za duszę Anieli zmówiła trzy Zdrowaś Marja.

http://rcin.org.pl

Szpargał Ósmy.

O POEZJI ŻYDOWSKIEJ.

Z piasku bicza nie ukręcisz.

—

Wieczną będą dla nas żydzi zagadką, bo się nad nimi nikt zastanawiać nie chce: każdego odstręcza zapach cebuli, brudy i trudności, które się spotykają na tej drodze zalanéj po-

http://rcin.org.pl

myjami, najeżonéj brodami, zawalonéj komentarjuszami talmudu.

U nas to osobliwie zasługują oni na uwagę, gdyż uporczywie stojąc przy dawnych zwyczajach i ciemnocie, zostawili w sobie nam ślady stanu swego w wiekach przeszłych.

Żyd dzisiejszy, śmiało mówić można, jest ten sam, jaki był w Polsce przed dwiestą laty; z tą tylko różnicą, że dawniéj trochę więcéj jeszcze jak dziś nim pogardzano i srożéj ciemiężono.

Przenieśli oni z dawnych wieków wszystkie dzikie swoje przesądy, i strój nawet ten sam zachowali; ubiór ich dzisiejszy jest z małą tylko odmianą dawnym strojem polskim i czarność jego nawet nie ma w sobie nic

http://rcin.org.pl

odrębnego, gdyż to był kolor nietylko u nas, lecz i w całéj Europie, przez dość długi czasu przeciąg upowszechniony.

Lud ten po dziś dzień w dzieciństwie zostający, nietknięty cywilizacją, zdaje się, jak wszystkie ludy, powinienby mieć swoję poezję, tę cechę dzieciństwa; lecz ściślejsze badanie przekona łatwo, że cały ich skarb poetycki zamknięty jest w Biblji Starego Zakonu i komentarjuszach na nią, znanych pod licznemi nazwaniami. Oni, jak jabłko niedojrzałe, zgnili, nim dorośli; całe życie ich brudne, nudne i jednostajne, jest czystą prozą; nie mają pieśni; podania ich są dzikie lub z pospolitych źródeł czerpane; nie zastanawiają

http://rcin.org.pl

ani nowością pomysłów, ani nawet zatrudnić mogą badacza, bo każdy łatwo dójdzie, zkąd, jak i kiedy bajka urosła.

Życie żyda jest istném nieszczęściem; rodzi się pospolicie w brudach i nędzy, z kolebki przechodzi w ręce szpektora, który jedną tylko książkę czytać umie, potém puszcza się na szachrajstwa; żenią go, dostaje dom osobny, dwa brudne łóżka z piernatami, kilka mis cynowych, kociołek do wody, łapserdak codzienny i odświętny, które sprzęt jego cały składają. Żyje z żoną niezmiernie prozaicznie i kończy karjerę na wzbogaceniu się lub wpadnieniu w straszną nędzę. Panującą w nim namiętnością jest chęć zysku; przywiązanie do

http://rcin.org.pl

osób, jest tylko prostą formą, a nie żadną miłością.

Przykuty do ziemi, jeśli się myślą wyżéj unieść zechce, co rzadko bywa, wystawia sobie niebo synagogą oświeconą miljonem świeczek łojowych, sadzi tam Szarobora, Lewiatana, mierzy wielkość bóstwa łokciem, duszę karmi kuglem i łokszynem. Zabobonny i lękliwy, podły i nikczemny, ciągły niewolnik własnego położenia, tai się ze wszystkiém, modli się gorliwie, oszukuje każdego, przysięgając przekręca głoski, aby nie dotrzymać przysięgi, kłaniając się nizko, stuka pantoflami i przeklina. Można-li szukać poezji u takiego ludu? Bez wątpienia, ma on swoję oddzielną, całe oryginalną, napiętnowa-

http://rcin.org.pl

ną excentrytyzmem poezją; i chociaż jéj nie śpiewa, nie pisze, zmyślenia te z ust do ust lecą i przebiegają wieki, coraz bogatsze, ubarwione w nowe wymysły i dodatki.

W złe duchy wierzą oni najuroczyściéj, dozwalają im zaludniać podziemne lochy; bywały nawet przykłady, że żydzi toczyli sprawę z duchami, że w szkole stawał przed sąd zapozwany żyd z jednéj, a z drugiéj strony za przepierzeniem lub przewieszoném płótnem, duch. Żyd może pożyczać nawet od niego pieniędzy, ale kiedy na termin nie odda, bądź mi zdrów! - Są duchy złe ze wszystkiém i miernie złe; rodzą się one różnemi sposobami: rzucony obcięty paznogieć na ziemię rodzi zaraz dja-

http://rcin.org.pl

bła; dla tego też żydzi obcięte paznogcie w ogień rzucają (*).

Uczony żyd boi się djabła nadzwyczajnym sposobem; jak tylko się zmierzchnie, za próg sam jeden się nie ruszy. Dają temu za przyczynę, że szatan nie tak czyha na głupiego żyda, bo mniéj ma ztąd chluby, jeśli go podbije; szuka on większéj sławy, zasadza się na rabinów i tych przemądrych, co całe życie ślepią nad komentarzami, nie jedzą, nie piją, i najczęściéj warjują nakoniec, co u nich nazywa się najwyższym stopniem uczoności.

Zapomniałem powiedzieć, jak żydzi tłumaczą warjacją, czyli pomięszanie

(*) Rodzą się także złe duchy z rozbitych czerepów i wszelkich naczyń; bieda, kto co stłucze!!

http://rcin.org.pl

zmysłów. Utrzymują oni, iż kiedy druga jaka, cudza, wędrująca dusza zajdzie do jakiego ciała, w którém już wprzód inna obrała mieszkanie, wówczas człowiek traci przytomność i warjuje.

Niéma nic dziwnego, że z dawnych zasad żydzi zatrzymali w części wiarę w metampsychozę; przekonani są, że kto nie dożył przeznaczonych sobie lat na świecie, ten musi drugi raz na ten świat fatygować się i dokończyć swojéj miarki. Zdarza się, iż dusza za karę do zwierzęcia jakiego się przenosi.

Istnie poetyczne są wyobrażenia o mocy uczonych, o ich władzy nad światem umysłowym i krainą duchów; ten, który doszedł do pewnego stop-

http://rcin.org.pl

nia doskonałości, może, według nich, cudów dokazywać. Światby się nie ostał, mówią oni, gdyby na nim nie było ciągle siedmdziesiąt dwóch bardzo mądrych żydów; jak tylko z nich który nogi zadrze, drugi rodzić się musi, aby go zastąpić.

Mądry doskonale żyd ma na swoje usługi kopami aniołów i duchów.

Jeśli mu się podoba, lepi sobie bałwana z gliny, pisze jedno słówko na kartce, przylepia mu ją na czole, każe chodzić, robić co mu się podoba, a bałwan gliniany słucha go jak najdoskonaléj, póki tylko ma kartkę na czole; jak się tylko odlepi, pada i żyć przestaje, póki znowu ruszyć mu się nie każą.

O krainie duchów dziwy plotą, jak

http://rcin.org.pl

oni tam żyją, jakie mają pałace, jak się starają zwabić sobie ludzi płci obojéj, jak u nich człowiek jest drogi, jak dostawszy się tam przypadkiem, chcąc być uwolnionym, broń Boże, nic jeść nie trzeba, choćby nawet gotowaną rybą lub innym jakim przysmakiem traktowali.

W takich to bajkach cała poezja żydów, nosząca na sobie cechy pochodzenia wschodniego i wpływu krajów, w których przemieszkiwała. Nie znajdziesz w niéj nic nowego; każdéj baśni można naznaczyć początek, można inne podobne innych ludów zacytować; po ściślejszym rozbiorze, małoby się im pono zostało własnych utworów, a i te niewieleby warte były. Pamiętają dotąd Esterkę, wspo-

http://rcin.org.pl

minają z westchnieniem jéj czasy i mają nadzieję, że się kiedyś z procentem powrócą, a syn Izraela całą ziemią władać będzie i srodze uciemiężać Goimów. Tymczasem w oczekiwaniu Messjasza i panowania nad światem, pocieszają się w ucisku, wyduszając z ludzi ostatni grosz i krwawą ich pracę.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl.

Szpargał Dziewiąty.

IL FANATICO PER LA MUSICA.

Zdaje mi się że widzę; gdzie? przed oczyma duszy mojéj!

Szekspir.

Z czwartą pieśnią pielgrzymki Child Harolda przybyłem do Rzymu, pożerany ciekawością, trawiony nią wewnętrznie. Chciałem oddychać powietrzem téj krainy, która tak długo prze-

http://rcin.org.pl

trzymawszy świat w dłoni, dziś, jak rozwalona świątynia, która tysiące ludu mieściła w sobie, stoi pusta i bez duszy. Namiętny wielbiciel muzyki, jechałem do Włoch, płakać nad zgonem jéj w téj krainie, nad oniemiałemi stolicy jéj murami. Bo nie prawdaż, że muzyka we Włoszech umarła? że Niemcy leżące na ziemi berło harmonji pochwycili, i przyczepiwszy do niego trochę dzwonków, brzęczą nim nad zdumionym światem? Byłem młody, krew wrzała jeszcze we mnie. Kiedym raz piérwszy stąpił na te pagórki uwieńczone wspomnieniami wieków, kiedym odetchnął powietrzem tyle sławioném Italji, kiedym ujrzał krainę opiewaną, wynoszoną, niegdyś świata monarchinią, serce moje za-

http://rcin.org.pl

drżało; było to samo uczucie, którego doznawałem nad grobem wielkiego bohatéra. Dzisiejszy Rzym jest popiołem dawnego Rzymu. W stolicy muzyki dziś głucho; dzwony tylko, przeciągły głos organów, niezgrabne pieśni wynędzniałego ludu, niesforne orkiestry i chóry kościelne, oto muzyka włoska w Rzymie. A ja, com jechał rzuciwszy czarujące opery Niemiec, stanąłem jak nad rozbitą lutnią Orfeja, nastawiałem ucho, czekałem—we Włoszech nie było muzyki, trzeba było pragnącą dzwięków duszę poić tylko wspomnieniem. Duch wielkich mistrzów staréj poważnéj muzyki kościelnéj odleciał ztąd na wieki. Lazzaroni śpiewali w niezrozumiałym

http://rcin.org.pl

djalekcie śpiewki zwiędłe i skoszlawione.

Zwiedzałem sławne galerje obrazów, tonąłem w pustych gmachach, jak dziecię w sukniach szytych na olbrzyma; oko moje pochłonęło Watykan; przypomniałem Michała Anioła, dziwiłem się, rozpływałem, ale niebyłem szczęśliwy, bo nie było muzyki.

A dusza moja pragnęła jéj tak silnie, żądała jeśli nie nią, rozmową przynajmniéj o niéj się pocieszyć; lecz naprożno—zdawało się, że w całym Rzymie ja jeden tylko o muzyce myślałem, bo kiedy głosem entuzjasty, akcentem cudzoziemca, ozwałem się do jakiego muzyka z professji, ten mierzył mię od stóp do

http://rcin.org.pl

głowy, kłaniał się, śmiał i odchodził.

Już miałem wyjeżdżać i pożegnać na wieki ten kawał płótna, na którym niegdyś tak piękny był obraz, gdy jednego ranku udałem się do mego bankiera, mieszkającego na Strada del Popolo. Znano mię tam z ciężkich nudnych wyrzekań o muzyce, za zapalonego wielbiciela téj sztuki; po krótkiéj więc rozmowie szepnął mi gospodarz, że jeśli chcę o tym przedmiocie dowoli się nagadać, mogę się udać do tego jegomości.

To mówiąc, wskazał mi małe stworzenie suche, blade, żółte, łyse, całe czarno ubrane, siedzące na boku samotnie i zdające się być głęboko w myślach pogrążone.

Zacząłem rozmowę; mała figurka

http://rcin.org.pl

sucha prowadziła ją ozięble; lecz gdym o muzyce zaczął mówić z takim zapałem, z takim ogniem, na jaki tylko prawdziwy artysta zdobyć się może, ten mały jegomość powstał, wlepił we mnie oczy pełne ognia, westchnął silnie, porwał za rękę i wyprowadził z sobą tak nagle, żem się nie miał czasu z bankierem pożegnać.

Lecieliśmy nic z sobą nie mówiąc przez ulicę; on mię prowadził długo, długo, ażeśmy na Strada del Corso weszli, tu zatrzymał się przed małym domkiem, lichym z powierzchowności, stuknął, i stara baba drzwi nam otworzyła.

W ciągłém milczeniu, mała figurka zaprowadziła mię aż do pokoiku na górę. Tu odetchnęliśmy oba, a ja

http://rcin.org.pl

się obejrzałem: wokoło nas na stolikach, krzesłach powywracanych, na ziemi, po kątach, leżały partytury, nóty, skrzypce, flety i tysiące ułamków najrozmaitszych instrumentów; koło okna stał mały fortepianik. Mały spójrzał na mnie, na izbę, westchnął scisnął mię za rękę, i zobaczyłem dwie łzy błyszczące w jego oczach. Potém posadził mię na krześle, i tak mówić zaczął:

— Jeślim się nie omylił, jesteś muzykiem. Znalazłem przecię trzecią duszę tak czułą, jak nas dwoje, jak ja i Rosa moja. Czy nie będziesz mnie miał za szaleńca, jeśli przed tobą mówić zacznę z takim ogniem, jaki od dzieciństwa płonie w duszy mojéj?—

Ja nic mówić nie mogłem, kiwnąłem tylko głową, on mówił daléj:

http://rcin.org.pl

— Nie uwierzysz co ucierpiałem za to, żem się urodził z duszą z samych tonów złożoną, pragnącą pokarmu, harmonji, wyrywającą się za muzyką.

Walczyłem z nędzą, z obojętnością ludzi, z ich glupstwem; musiałem dla kawałka chleba przekształcać boskie tony tak, aby przecie uczuli je długiemi uszami swemi! Ach! co ja ucierpiałem! i dziś dopiéro los zesłał mi w tobie pociechę. Chwilkę przeżyjem razem. Ty nastrojony jesteś do mojéj duszy: będziem mogli grać razem i razem się unosić. Gdzież Rosa? —

I pobiegł, a jam pytał sam siebie, kto Rosa? może żona? może siostra? może synowica? może córka?

Wszedł; za nim szła kobiéta, Włoszka prawdziwa, z oczyma jak dwa o-

http://rcin.org.pl

gniska, z lubieżném spójrzeniem, z ciałem ulaném dla saméj roskoszy. Spójrzawszy na nią, nie pytałem kto była; dość na tém, że była zachwycającą!

Nie wiém jakem nie skonał z roskoszy, kiedym jéj śpiew usłyszał, kiedy mały mój towarzysz patrzał na mnie i Rosę swą pokazywał z tryumfem, jak boginię harmonji. Złączyłem się z niemi. Cały dzień przeszedł nam, jak mgnienie oko; nasyciłem się muzyką, graliśmy i śpiewali, a Rosa ku wieczorowi więcéj mię jeszcze od muzyki zajęła. Rosa była jego żoną. Byli ubodzy, bardzo ubodzy oboje; on żył z muzyki, ona z jego pracy; byli biédni, byli smutni, a moje przybycie, moje postępowanie z niemi tak ich uszczęśliwiło, żeśmy się ledwie

http://rcin.org.pl

późno w noc rozstali, z przyrzeczeniem jak najczęstszych odwiedzin.

Ten tylko pojmie roskosze moje w tych chwilach pamiętnych, kto pożerany jakiémkolwiek uczuciem, nie mógł się z niém wylać długo i znalazł nareście duszę podzielić je gotową! Ach! niéma męczarni sroższych nad odosobnienie uczuć, nad różnicę tak wielką w zdaniach i myślach z ludźmi, iż się z niemi porozumieć, zgodzić nie możemy! niéma roskoszy nad znalezienie serca i duszy, mogących zdanie nasze, uczucia podzielać!

Jakżeśmy byli szczęśliwi w tych godzinach zachwycenia, kiedy zapominając o całym świecie, wzniesieni nad wszystko co nas otaczało, dni całe boskiéj poświęcaliśmy muzyce.

http://rcin.org.pl

Trzebaż było ziemskiemu uczuciu wmięszać się w tę sprawę! Głos Rosy, ten głos, któremu równego nigdy nie słyszałem, który mię przenosił w nieznane kraje marzeń, który mi przypominał harmonją nieba słyszaną wprzódy, niżelim się urodził, głos ten, dla którego mały muzyk poślubił Rosę, równie go jak ja ceniąc, pozbawił mię rozumu i czucia — zakochałem się w niéj, ale nie tak, jakbym kochał dziewczę, któreby mię zwiodło wzdętą piersią wpół-rozwinioną, mdlejącém okiem, uśmiechem, wejrzeniem— w Rosie kochałem głos tylko. Gdybym mógł głos jéj tylko słyszeć zawsze, mieć przy sobie, gdyby jéj głos dochodził mego ucha na każde żądanie, resztę wdzięków pię-

http://rcin.org.pl

knéj Włoszki: usta, pierś, rączkę i wszystkie roskosze, których udzielić mogła, oddałbym najchętniéj. Ten głos opętał mię; słyszałem go wszędzie; dręczył mię, stał mi w uszach, śnił mi się nocy całe—nie mogłem wytrzymać, i biédnemu, ubogiemu starcowi wyrwałem ostatni jego, ostatni skarb, jedyną pociechę — uwiozłem Rosę.

Myśliciéż, żem był szczęśliwy, odebrawszy szczęście drugiemu? sam go użyć nie mogłem! Rosa chciała roskoszy we mnie i uciekła od starego męża — dla roskoszy, ja szukałem w niéj tylko głosu, tego niebieskiego głosu, który ją wyższą czynił nad pospolite kobiéty; ona chciała, bym się z nią pieścił bez ustanku, ja, by mi

http://rcin.org.pl

ciągle śpiewała! innéj od niéj roskoszy nie żądałem! czciłem ją jak bóstwo, szanowałem jak arcydzieło, jak instrument w chwili szczęsnéj ręką biegłego sztukmistrza zdziałany—byliśmy nieszczęśliwi! Jam nie mógł udzielić jéj pieszczot, bom się lękał jedném uściśnieniem niezgrabném zepsuć jéj głos; chowałem ją, obwijałem, pieściłem jak cacko, ale kochać, jak kochają dla wdzięków, nie mogłem!

Rosa płakała z rospaczy, ja wzdychałem; zgodziliśmy się nareście, namiętnie pragnąc roskoszy oboje, ażebym ja ją pół dnia pieścił, ona mi pół dnia śpiewała. Ach! krótkie szczęście. W dni kilka jam zasłabł, ona ochrzypła! Tak miotani oboje smut-

http://rcin.org.pl

kiem i roskoszą, odlecieliśmy daleko od Włoch; przyjechaliśmy do mojéj rodzinnéj ziemi, do Niemiec. Podróż nasza długo trwała, nim się skończyła. Oboje wypłakaliśmy oczy. Ja wielbiłem jéj głos, ale ona śpiewać niechciała; ona mnie kochała, ale się na oziębłość skarżyła.

Przybyliśmy do Berlina. Jedną późną nocą wracałem z koncertu do gospody; noc była ciemna; słyszę, że ktoś idzie za mną; nic dziwnego! tyle ludzi chodzi! Ja się zawracam, ten ktoś się zawraca, pilnuje mnie oczywiście; którą stroną ulicy idę, on za mną krok w krok; stanę, stoi; zwalniam kroku, on powoli; przyśpieszę, leci! To mnie zdziwiło. Gdyby to jeszcze we Włoszech, gdyby w Rzy-

http://rcin.org.pl

mie, Neapolu lub Wenecyi, lękałbym się sztyletu; tu obdartym tylko zostać się bałem; nie przyszło mi na myśl, że starzec nieszczęśliwy, któremum wydarł skarb drogi, będzie mię szukał z zemstą w drugim końcu Europy.

Stanąłem wreście na odludnéj uliczce, oparłem się o mur pod rewerberem i czekałem; mała jakaś postać zbliżała się; o dwa kroki poznałem, że to był żebrak; chciałem się śmiać z siebie i iść daléj, ale chwycił mię za rękę; sztylet błysnął; nie miałem czasu się bronić, i zabił mnie.

— Jak to zabił? chyba ranił? —

— Ale nie! zabił, zabił, mówię, w samo serce ugodził! —

— Hm! i Waćpan żyjesz? — cha! cha! cha! —

http://rcin.org.pl

— Nie żyję! —

— Hm! ts! to dalipan! a coż było daléj? —

— Albo ja wiém? czyż mogę wiedzieć co było po śmierci? —

— Więc... hm! ale to śmiesznie! więc umarłeś? —

— Tak! jęknąłem tylko kilka razy boleśnie i wyzionąłem duszę. —

— A taż dusza, Mości Dobrodzieju, gdzie się podziała? —

— Ta dusza, Panie, przeniosła się do skrzypców Paganiniego! —

— A WPan Dobrodziéj sam? —

— Jak to ja sam? —

— Tak, WPan, który to mówisz, kto jesteś? —

— Ja — jestem — ja — nazywam się — *Nemo*. —

http://rcin.org.pl

— Za pozwoleniem. Czy WPan Dobrodziéj dawno zostałeś wypuszczony od Bonifratrów? —

— Przed godziną się ztamtąd wymknąłem. —

— A! to co inszego! Do nóg upadam! —

— Czekajże! —

— Upadam do nóg! radbym służyć, ale—ale—

— Może się mnie boisz? —

— Nie—tylko że od Bonifratrów! Upadam do nóg!

— Chwilkę! chwilkę! mam jeszcze powiastkę ciekawą. —

— Nie! nie—upadam do nóg! padam do nóg! —

— Słówko! —

— Najniższy sługa!! najniższy!! —

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Szpargał Dziesiąty.

O PANNIE CHORĄŻANCE.

— Przyjdzie czas, kiedy figlarz kupidynek
Przerwie dziewiczéj duszy niewinny spoczynek.
Fredro.

Nie miał świat panny nad Pannę Eufrozynę Pulcherją Maślankównę, Chorążankę Upitską! Powiat Upitski wydał dwie wielkie i sławne osoby: Sicińskiego i Pannę Eufrozynę. Ten co

http://rcin.org.pl

zdziałał, wie świat cały; co ona zrobiła, to ja opowiem.

Razu jednego, był wieczór, słońce zachodziło, żaby skrzeczały, pędzili bydło z pola, Panna Eufrozyna siedziała w oknie i wzdychała; musiała się nieboraczka wywzdychać, bo tyle uczuć nabrała ze starego francuzkiego romansu, że gdyby ich z westchnieniami w świat nie puściła, od tego serceby pęknąć mogło lub przynajmniéj ogromnie spuchnąć.

Siedziała, mówię, w oknie i patrzyła na lud prosty, na pastuchów i bydło, myśląc sobie: jak są szczęśliwi, że miłości zdradliwéj nie znają!

Aż oto szum, trzask, wrzask, jakichś dwóch konnych zajeżdża przed ganek, Panna Eufrozyna od okna od-

http://rcin.org.pl

skoczyła, psy zaczęły szczekać, drzwiami trzaskali, aż się okna trzęsły, Jegomość Pan Chorąży wybiegł aż na ganek.

Z tego wszystkiego domyślać się wypadało, że ten ktoś był pożądanym gościem i ważną figurą. I Panna Eufrozyna poszła włożyć nowy szlafroczek i przypiąć loki, a potém pobiegła do salonu, do tego gościa, cała zajęta sobą i domysłami, ktoby to mógł być taki? Już się zbliżała ku drzwiom, już słyszała głos ojca, perorujący w sali, otwiera drzwi, wchodzi, lecz jakże się zdziwiła . . . . . .

— *Papieru mi nie stało.*

Robiąc to drugie wydanie, szczérze chciałem dokończyć powiastkę o Pannie Chorążance; ale na ten raz

http://rcin.org.pl

znowu, jak wprzódy papieru, nie stało konceptu, a co gorzéj daleko, (bo koncept byłbym łatwo pożyczył), nie stało atramentu. Ostatkiem czarnych tych łez kałamarza ledwie kilka słów dopisać moglem. O losie! było napisano w xiędze przeznaczeń, aby historja Panny Chorążanki na wieki niedokończoną została. Umiejmy się zgodzić z wolą przeznaczenia i—bywajcie zdrowi. Życzę wam wiele konceptów, niewyczerpanego zapasu papieru i atramentu. *Dixi.*

KONIEC.

http://rcin.org.pl

SPIS RZECZY.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

SPIS RZECZY.

Szpargał I. Poranek 5
Szpargał II. O Djabłach 15
Szpargał III. O Gryczanéj Kaszy 33
Szpargał IV. O Śmieciach 43
Szpargał V. O Osłach i innych zwierzętach 59
Szpargał VI. O Niebieskich migdałach . . 65
Szpargał VII. O Babie Kościelnéj 81
Szpargał VIII. O Poezji Żydowskiéj . . 103
Szpargał IX. Il fanatico per la musica . 115
Szpargał X. O Pannie Chorążance . . . 133

http://rcin.org.pl

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
Biblioteka
ul. Nowy Świat Nr 72
00-330 Warszawa
Tel. 26-68-63, 26-52-31 w. 42

http://rcin.org.pl

NAJNOWSZE DZIEŁA

nakładem i drukiem Xięgarni pod firmą

Józefa Zawadzkiego

w Wilnie wydane.

Anafielas. Pieśni z podań Litwy. Pieśń druga: MINDOWE Król Litewski, przez *J. I. Kraszewskiego*. Wydanie przepyszne na najpiękniejszym welinie, drukiem nowym paryzkim.

Umarli i Żywi albo WSZYSTKIEGO PO TROSZE. Dramat w pięciu aktach przez *Józefa Korzeniowskiego*; in 12.

Stary Mąż. Komedya we 4ch aktach przez *Józefa Korzeniowskiego*; in 18., na papierze welinowym.

Żydzi. Komedya we 4ch aktach przez *Józefa Korzeniowskiego*; 18., na papierze welinowym.

Opowiadania *Johna of Dycalp*, z dewizą: *Tutto è vero verissimo! Lettore mio carissimo!* zawierające następne artykuły: 1. *Jeszcze Dzicy*. 2. *Trzéj Bracia Dziedzice*. 3. *Powrót Rabina*. 4. *Suchotnica*.

Powieść Składana *Johna of Dycalp* i *J. I. Kraszewskiego*; in 18., na pap. welinowym.

Pamiętnik Elfa, ogłoszony przez *Johna of Dycalp*. (*Najznakomitszy i najnowszy utwor sławnego naszego humorystyka*). 2 Tomiki in 18 majori, na najpiękniejszym welinie w nader ozdobnej okładce, z 2ma rycinami na papierze chińskim.

http://rcin.org.pl

Uczucia Chrześcianina, podług Wielanda skreślił *John of Dycalp*. (*Jest to najszczytniejsza modlitwa, jaką kiedykolwiek myśl człowieka wzniosła do Stwórcy*); in 24. Wydanie nader ozdobne, na najpiękniejszym welinie.

Zrzódła do dziejów Polskich, wydawane przez *Mikołaja Malinowskiego*, *Michała Grabowskiego* i *Alexandra Przezdzieckiego*, (*zawierające najciekawsze i najważniejsze Dyaryusze, Pamiętniki historyczne, Akta, Listy i Dyplomata do dziejów krajowych*); in 8vo maj. Tom 1szy i 2gi, z prenumeratą na 3ci.

Dwa Wieczory Pani Starościny Olbromskiéj, opisał X. *Stanisław Chołoniewski*, autor znakomitego utworu *Sen w Podhorcach*. (*W tém dziełku czcigodny autor nader dowcipnie i z wielką nauką wystawia walkę dawnych i dobrych obyczajów narodowych ze zwyczajami nowatorskiemi, pod imieniem filozofii lub mody wtłaczającemi się. Styl i język autora dziwnie piękny i potoczysty, stawia go w rzędzie lepszych Pisarzy naszych prozą*). 1 Tom in 8vo, na papierze welinowym.

Obrazy Litewskie, przez *Ignacego Chodźkę*. Serya Druga zawiera: *Brzegi Wilji* i *Ranek przed Ślubem*. 3 Tomy, z muzyką i ryciną, w ozdobnéj okładce. Na papierze białym.

Obrazy Litewskie, przez *Ignacego Chodźkę*. Serya trzecia: *Pamiętniki Kwestarza*. Tom 1szy z prenumeratą na Tom 2gi i 3ci, w ozdobném wydaniu. (Tom 2gi ozdobiony będzie pięknym portretem Xięcia Karola (*Panie Kochanku*) Radziwiłła.

Chmury Przeszłości, Poezye przez *Juliusza Hr. Strutyńskiego*. Papier welinowy, wydanie prześliczne.

Akta Babińskie. Pismo nie-perjodyczne i nie-zbiorowe. Wydawca *J. I. Kraszewski*. Książeczka 1sza i 2ga.

W Imię Boże. Poezje religijne, przez *Gabryelę Günther*. Wydanie ozdobne.

http://rcin.org.pl

Obraz Bibliograficzno-Historyczny Literatury i Nauk w Polsce, od wprowadzenia do niej druku po rok 1830 włącznie, z pism *Janockiego*, *Bentkowskiego*, *Ludwika Sobolewskiego*, *Ossolińskiego*, *Juszyńskiego*, *Jana Wincentego i Jerzego Samuela Bandtków*, wystawiony przez *A. Jochera*. Tom 1szy zawiera: *Oddział Iszy Literaturę i Filologją Starożytną, i oddział IIgi Nauki razem wzięte, Zbiory, Polygrafje*. Tom IIgi, *składający się z 6ciu zeszytów, również ukończony, zawiera Oddział nauk Teologicznych, ozdobiony* fac similami *pierwszych Biblij słowiańskich i ryciną przerysowaną z dzieła Marcina Kromera, w 1681 w Krakowie wydanego. Tom IIIci pod prassą.*

Słownik Łacińsko Polski, na wzór najcelniejszych Europejskich Słowników, a mianowicie nowego wydania sławnego *Forcellini, Freundta, Schellera, Pasowa*, i t. d., przez Xiędza *Florjana Bobrowskiego* ułożony, z dodaniem wyrazów do nauk Medycznych służących przez professora *F. Rymkiewicza*. Wydanie drugie zupełnie przerobione i znacznie powiększone, we dwóch Tomach in 8vo górą 120 arkuszy ścisłego i pięknego druku, w wielkim formacie zawiera.

Rusałka NA ROK 1842, wydana przez *A. K. Grozę*; in 12mo.

Powieści Podolsko-Ukraińskie, wzięte z rzeczywistych obrazów przez *Sylwestra Wężyk Grozę*; we 2ch Częściach; in 12mo.

'**Poezye** *Ludwika de Perthées*. Oddział drugi in 12mo, na papierze welinowym.

'**Poezye** *Alexandra Karola Grozy*; 2 Tomy in 12mo na papierze welinowym; zawierają szczególniej: *Pokutę Żeleźniaka*; *Soroka*; *Maryna, powiastka Białoruska*; *Pan Starosta Kaniowski*, etc. etc.

Julja i Marja, powieść *Michała Jezierskiego*; 2 Tomy in 18.

http://rcin.org.pl

Noworocznik literacki na rok 1843, przez X. *Krasińskiego*, na świetnym welinie.

Rzut oka na źródła Archeologii krajowej przez Eust. Hr. Tyszkiewicza, z kilkudziesięcią rycinami; 1 Tom in 4to.

Następne dzieła weszły pod prassę lub wyjdą na świat w ciągu bieżącego 1844 roku.

Arcydzieła Dramatyczne Europejskie, wydawane przez *Józefa Korzeniowskiego* i *Alfonsa Walickiego*. Tom 1szy zawiera: *Król Jan*, Dramat w pięciu aktach *Schakespeara*, i *Edyp w Kolonie*. Tom 2gi: *Faust*, Tragedya *Göthego*, pierwszy raz w zupełności, z całą wiernością i wielkim talentem na język polski przełożona przez *Alfonsa Walickiego*, Professora Uniwersytetu Charkowskiego. Dodane będą ryciny na stali sztychowane w konturnach według *Flaxmana*; i muzyka ś. p. Xięcia Antoniego Radziwiłła.

Anafielas. Pieśni z podań Litwy. Pieśń pierwsza: WITOLORAUDA, w wydaniu drugiém znacznie zwiększoném i przerobioném, ozdobiona drzeworytami przez b. Professora Malarstwa b. Cesarskiego Wileń. Uniwersytetu *Smokowskiego*; muzykę dorobił do niektórych pieśni znany kompozytor Stanisław Moniuszko, i Pieśń trzecia: WITOLD W. X. LITEWSKI, poemat ozdobiony portretem bohatera tego, w całej postawie na stali przez angielskiego artystę rzniętym, z oryginału obrazu olejnego w zamku Nieświzskim znajdującego się.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

F
1672